

GLOBALNY DIALOG

4.1

4 razy w roku w 14 językach

Simon Clarke –
Inspirująca współpraca

Socjologia jako
zawód i powołanie

Alain Touraine,
Kalpana Kannabiran

Chilijskie przemiany
demokratyczne

Manuel Antonio Garretón

Urugwajska
socjaldemokracja

Felipe Arocena,
Adriana Marrero
i Leandro Pereira,
Marcos Supervielle
and Mariela Quiñones,
Diego Piñeiro

Węgierski
zwrot w prawo

György Csepeli,
Eszter Bartha,
György Lengyel

- > Kobiety górniczy z RPA
- > Kultura komórek w Wybrzeżu Kości Słoniowej
- > Konferencja ESA
- > Deklaracja podsumowująca ALAS
- > Transformacje społeczne i era cyfrowa
- > Rosyjski zespół *Globalnego Dialogu*

NEWSLETTER



International
Sociological
Association



TOM 4 / NUMER 1 / MARZEC 2014
<http://isa-global-dialogue.net>

GD



> Od redakcji

Reakcje na neoliberalizm

Zyjemy w neoliberalnym świecie, gdzie władza rynku rozprzestrzeniła się wzdłuż i wszerz. Nic nie jest w stanie ocalić się przed wpływem rynku, kiedy ten wkracza na tereny od dawna chronione. Praca z kreatywnego zajęcia przeistacza się w źródło coraz bardziej niepewnego przetrwania. Pieniądz, który poprzednio służył wymianie, staje się narzędziem do zarabiania pieniędzy na samych kredytach i na ich obstawianiu. Prowadzi to do powstania grupy bogatych kredytobiorców po jednej stronie i biednych dłużników po drugiej. Natura (ziemia, woda, powietrze) początkowo podtrzymująca życie, jest narażona na destruktywny wpływ kapitalizmu. Stała się wysoko wycenionym towarem, zachęcającym do gwałtownych wywłaszczeń. Wiedza, która kiedyś była dobrem publicznym, jest przedmiotem handlu, niezależnie od tego, czy są to studenci poszukujący referencji, czy korporacje starające się o dofinansowanie badań. Utowarowienie każdego czynnika produkcji karmi komodyfikację wszystkiego. Wygląda na to, że dla rynku nie ma żadnych limitów.

Rynki generują także przeciwne tendencje, takie jak ruchy społeczne i/lub państwowe regulacje. Ten numer zawiera cztery artykuły o odpowiedzi urugwajskich socjalistów na: dylematy globalnego urynkowania, redystrybucyjną politykę mającą swe źródła w silnych związkach zawodowych, politykę społeczną legalizującą aborcję, małżeństwa homoseksualne i marihuanę oraz utrzymanie wysokiego poziomu publicznej edukacji. Z drugiej strony kapitalizm dokonał inwazji na rolnictwo, zamieniając społeczeństwa rolne w narzędzie akumulacji. Będący u władzy przez drugą kadencję szeroki front socjalistyczny, który zawiera byłych członków ruchu partyzanckiego Tupamaros, realizował popularny mandat socjaldemokratyczny, inny od drogi obranej przez konserwatywne Chile. Mimo pojawienia się różowego czy wyborczego socjalizmu w Argentynie, Brazylii, Ekwadorze, Wenezueli i Boliwii, urugwajska socjaldemokracja uważana jest zarówno za ludzką jak i za odnoszącą sukcesy.

Jeśli Urugwaj jest wyjątkiem w Ameryce Łacińskiej, to Węgry są nim w ramach byłego ZSRR, nie przez swój socjalizm, ale przez autorytatywny populizm, który jest alternatywną odpowiedzią na destruktywne siły rynku. Trzy artykuły z Węgier opisują powstanie mafijnego państwa kierowanego przez gigantomana Viktora Orbána, którego życie znacząco różni się od urugwajskiego prezydenta José Mujica, prowadzącego skromny styl życia. Na Węgrzech elity polityczne usuwają i bezwzględnie zamykają pola dla debaty publicznej i demokracji, dyskredytują przy tym ideę klasy jako komunistycznego wypaczenia, nawet kiedy klasa staje się coraz bardziej istotna. Kultuwują narodowy szowinizm wymierzony przeciwko Żydom i Romom, podczas gdy w Unii Europejskiej upatrują winowajcy trudnej sytuacji gospodarczej Węgier.

Dwa kraje z bardzo różnymi gospodarczymi i politycznymi historiami odpowiadają na neoliberalne bodźce przeciwnymi strategiami politycznymi. Ale czy socjaldemokracja lub populistyczny autorytaryzm są w stanie cofnąć moment urynkowania, który to niemalże bez przeszkód maszeruje przez naszą planetę? Czy wycofanie neoliberalizmu nie wymaga sprzeciwu nie tylko na poziomie narodowym, ale i w skali globalnej? Jak taki sprzeciw mógłby wyglądać? Czy taki globalny kontr-ruch poszerzy zakres wolność, a może go zawęzi? Czy jest to w ogóle możliwe i czy nie dążymy przypadkiem do nieuchronnej kolektywnej autodestrukcji?



Simon Clarke udziela wywiadu dwójce swoich studentów na temat inspirującej współpracy, którą utrzymywał z młodymi i utalentowanymi socjologami rosyjskimi, dzięki której powstał szereg studiów przypadku w trakcie i po transformacji ku gospodarce rynkowej



Alain Touraine, socjolog rozpoznawany na arenie międzynarodowej, opisuje źródła swoich przełomowych teorii i innowacyjnej metodologii, która obecnie jest szeroko stosowana do badań ruchów społecznych. W tekście zastanawia się nad swoim wczesnym optymizmem i obecnym pesymizmem.



Kalpana Kannabiran, niesłyszanie utalentowana socjolożka i aktywistka z Indii, pisze o tym, jak połączyć potencjał symbiozy socjologii i krytycznych studiów nad prawem w walce o sprawiedliwość społeczną.

> *Globalny Dialog* ukazuje się w 14 językach [na stronie internetowej ISA](#)

> Prosimy o nadsyłanie materiałów na adres burawoy@berkeley.edu

> Zespół redakcyjny

Redaktor naczelny: Michael Burawoy.

Redaktorzy zarządzający: Lola Busuttil, August Bagà.

Zastępcy redaktora naczelnego:

Margaret Abraham, Tina Uys, Raquel Sosa,
Jennifer Platt, Robert Van Krieken.

Konsultanci redakcyjni:

Izabela Barlinska, Louis Chauvel, Dilek Cindoğlu,
Tom Dwyer, Jan Fritz, Sari Hanafi, Jaime Jiménez, Habibul
Khondker, Simon Mapadimeng, Ishwar Modi, Nikita
Pokrovsky, Emma Porio, Yoshimichi Sato, Vineeta Sinha,
Benjamín Tejerina, Chin-Chun Yi,
Elena Zdravomyslova.

Redaktorzy regionalni

Kraje arabskie:

Sari Hanafi, Mounir Saidani.

Brazylia:

Gustavo Taniguti, Juliana Tonche, Andreza Galli,
Renata Barreto Preturlan, Ângelo Martins Júnior, Lucas
Amaral, Celia Arribas, Rafael de Souza.

Kolumbia:

María José Álvarez Rivadulla,
Sebastián Villamizar Santamaría,
Andrés Castro Araújo, Katherine Gaitán Santamaría.

Indie:

Ishwar Modi, Rajiv Gupta, Rashmi Jain, Jyoti Sidana, Ritu
Saraswat, Uday Singh.

Iran:

Reyhaneh Javadi, Hamidreza Rafatnejad,
Saghar Bozorgi, Najmeh Taheri.

Japonia:

Kazuhisa Nishihara, Mari Shiba, Kousuke Himeno, Tomohiro
Takami, Yutaka Iwadate, Kazuhiro Ikeda,
Yu Fukuda, Michiko Sambe, Yuko Hotta,
Yusuke Kosaka, Shuhei Naka, Kiwako Kase,
Misa Omori, Kazuhiro Kezuka.

Polska:

Krzysztof Gubański, Kinga Jakiela, Kamil Lipiński,
Przemysław Marcowski, Karolina Mikołajewska,
Mikołaj Mierzejewski, Adam Müller, Karolina Fiut,
Patrycja Pendrakowska, Nastazja Stoch,
Teresa Teleżyńska.

Rumunia:

Cosima Rughiniș, Ileana-Cinziana Surdu,
Adriana Bondor, Ramona Cantaragiu, Miriam Cihodariu,
Daniela Gaba, Angelica Helena Marinescu,
Cătălina Petre, Mădălin Rapan, Lucian Rotariu,
Alina Stan, Balazs Telegdy, Elena Tudor,
Cristian Constantin Verș.

Rosja:

Elena Zdravomyslova, Anna Kadnikova,
Elena Nikiforova, Asja Voronkova.

Tajwan:

Jing-Mao Ho.

Turcja:

Aytül Kasapoğlu, Nilay Çabuk Kaya, Günnur Ertong,
Yonca Odabaş, Zeynep Baykal, Gizem Güner.

Rzecznicy prasowi: Gustavo Taniguti, José Reguera.

Konsultant redakcji: Abigail Andrews.

> W tym numerze

Od redakcji: Reakcje na neoliberalizm	2
Inspirująca współpraca z socjologami rosyjskimi Wywiad z Simonem Clarkiem, Wielka Brytania	4
Socjologia jako zawód i powołanie – Poza socjologię Alain Touraine, Francja	7
Socjologia jako zawód i powołanie – Dialog prawa i socjologii Kalpana Kannabiran, Indie	9
Wyzwania w okresie przemian demokratycznych wywiad z Manuel Antonio Garretón, Chile	12

> URUGWAJSKA SOCJALDEMOKRACJA

Urugwaj w awangardzie Ameryki Łacińskiej Felipe Arocena, Urugwaj	15
Jak publiczna jest urugwajska publiczna edukacja? Adriana Marrero i Leandro Pereira, Urugwaj	17
Urugwajski cud: redystrybucja i wzrost uzwiązkowienia Marcos Supervielle i Mariela Quiñones, Urugwaj	19
Rewolucja agrarna w Urugwaju Diego E. Piñeiro, Urugwaj	21

> WĘGIERSKI ZWROT NA PRAWO

Powstanie węgierskiego państwa mafijnego György Csepeli, Węgry	23
Losy klas na współczesnych Węgrzech Eszter Bartha, Węgry	25
O (nie)odpowiedzialności elit György Lengyel, Węgry	27

> ZAPISKI Z BADAŃ TERENOWYCH

RPA: Kobiety górniczy i podziemna tożsamość Asanda Benya, RPA	30
Wybrzeże Kości Słoniowej: Kapitał symboliczny telefonu komórkowego Jordanna Matlon, Francja	33

> RAPORTY Z KONFERENCJI

Sprawozdanie z konferencji ESA 2013 Jennifer Platt, Wielka Brytania	35
Deklaracja podsumowująca przyjęte przez Główny Zjazd XXIX Kongresu ALAS, Chile	37
Transformacje społeczne i era cyfrowa Elisa P. Reis, Brazylia	39
Rosyjski zespół <i>Globalnego Dialogu</i> Elena Zdravomyslova, Rosja	40



> Inspirująca współpraca z rosyjskimi socjologami

Wywiad z Simonem Clarkiem

*W latach 80. Simon Clarke, brytyjski socjolog z Uniwersytetu w Warwick, znany był przede wszystkim ze swojego wkładu w teorię socjologiczną – w szczególności z oryginalnej interpretacji Marksa i z krytyki liberalnych podstaw współczesnej socjologii i ekonomii. W 1990 roku Clarke odwiedził Związek Radziecki, co zaowocowało dwoma dekadami badań w ramach niespotykanej międzynarodowej współpracy. Został *spiritus movens* nowej szkoły socjologii rosyjskiej, która badała społeczeństwo podczas transformacji. Wraz ze swoim kolegą Peterem Fairbrotherem założył Instytut Porównawczych Badań Stosunków Pracy (Institute of Comparative Labour Relations Research, ISITO), tworząc inspirujące miejsce pracy i rozwoju dla młodych rosyjskich badaczy. W ISITO Clarke i jego koledzy z Rosji zajmowali się skrupulatną analizą wpływu reform gospodarczych na miejsca pracy i sytuację gospodarstw domowych. Przyglądali się też reakcjom pracowników i ich organizacji na te przemiany. Prowadzone przez nich badania były wyjątkowe pod względem skali, wnikliwości i pomysłowości, a ich wyniki podważały dominujący ortodoksyjny neoliberalizm. Etos ISITO był również godny uwagi. Simon Clarke propagował etos współpracy, oparty na zaufaniu, przyjaźni i duchu wzajemnego uczenia się w przeciwieństwie do etosu dominującego w sowieckich organizacjach, którego głównymi cechami były hierarchia i podporządkowanie. Wywiad z Simonem Clarkiem przeprowadza jego dwóch byłych studentów – Sarah Ashwin, która wykłada na London School of Economics i Walery Jakubowicz, wykładowca na ESSEC Business School we Francji.*

Walery: W późnych latach 80. wielu socjologów pojechało do Związku Radzieckiego, żeby obserwować zmiany społeczne, będące rodzajem naturalnego eksperymentu. Ale niewielu utworzyło tam nową instytucję badawczą. Jak wpadłeś na ten pomysł?

SC: W marcu 1990 roku razem z Annie Phizacklea



Simon Clarke wraz z pełnymi zachwyty socjologami z Samary.

zabraliśmy grupę studentów z Uniwersytetu w Warwick do Rosji. Od razu zachwyciłem się wszechobecnym poczuciem miriady nowych możliwości. Przez przypadek poznaliśmy Swietlanę Nataluszkę, która właśnie przejęła prowadzenie kursu „Socjologii Zaawansowanej” – założonej przez Galinę Michajłową w Wyższej Szkole Komsomołu (przeimowanej na Instytut Młodzieży) w celu zapewnienia zajęć młodym socjologom spoza dużych ośrodków miejskich. Socjologia cieszyła się popularnością, ponieważ z powodu braku demokratycznych wyborów, badania opinii publicznej stały się ważnym narzędziem badawczym. Korzystały z nich zarówno niezależne organizacje społeczne, uformowane w okresie pierestrojki, jak i Partia i organizacje związkowe próbujące utrzymać władzę). Wielu aktywistów chciało rozwijać wiedzę socjologiczną, więc przyjeżdżali do Moskwy studiować socjologię w środowisku uważanym za raczej postępowe. Zostałem zaproszony na tydzień w grudniu, żeby wygłosić wykłady, a pośród studentów znaleźli

>>

się Wadim Borisow i Olga Rodina, którzy z czasem stali się ostoją ISITO. W marcu kolejnego roku Peter Fairbrother i ja znów przyjechalśmy z grupą studentów i poznaliśmy więcej młodych socjologów, w tym Ciebie, Walery, Władimira („Wołodię”) Iljina i Petra Bizjukowa. Odbiliśmy kilka fascynujących wizyt terenowych i spotkań z niezależnymi działaczami ruchu robotniczego.

W tym czasie, jak mówisz, wielu zachodnich socjologów zaczynało badania w Związku Radzieckim, ale większość zadowalała się zleceniem badań sowieckim instytutom badawczym, ośrodkom badań opinii publicznej czy studentom, co prowadziło do gromadzenia masy tanich danych ilościowych (badania jakościowe były uważane w Związku Radzieckim za nienaukowe) i ponownym wykorzystaniem starych raportów badawczych. Nie byliśmy zainteresowani analizowaniem mało wiarygodnych danych z drugiej ręki, chcieliśmy przeprowadzić własne badania. Oczywiście przeszkodami były brak czasu i nieznajomość języka, ale Wadim, Wołodzia i Olga zgodzili się pomagać nam jako tłumacze i współpracownicy podczas wywiadów. Zgłosili się też do nas naukowcy zainteresowani wykonaniem etnograficznych studiów przypadku. W kolejnym roku zrobiliśmy cztery wycieczki, podróżując po Rosji z Wadimem i Wołodzią w celu realizacji badań pilotażowych, zrobienia wywiadów z działaczami ruchu robotniczego i szukania potencjalnych współpracowników. Wyjaśnialiśmy tym, których spotkaliśmy, że jesteśmy zainteresowani przeprowadzeniem wspólnych badań etnograficznych, ale nie mamy na to funduszy, żeby przekonać się kto faktycznie chce uczestniczyć w projekcie, a kto widzi w nim jedynie źródło zysku. Ostatecznie powołaliśmy instytuty badawcze w Moskwie, Syktywkarze, Samarze i Kiemierowie, pod wodzą tak wybitnych ludzi jak Wadim Borisow, Władimir Iljin, Irina Kozina, Petr Bizjukow i Weronika Kabalina.

Z czasem stworzyliśmy zespoły badawcze w Permie, Jekaterynburgu, Sankt Petersburgu, Uljanowsku i Iwanowie. Cały nasz program był oparty na przyjaźni i zaangażowaniu zespołów i ich liderów. Nie mieliśmy żadnych ram instytucjonalnych. Jednak od początku przeczuwaliśmy, że przestrzeń, która została stworzona dla nieformalnych organizacji w związku z dezintegracją ZSRR i jego instytucji, nie będzie trwała. Nakłanialiśmy więc naszych współpracowników, aby uzyskali oparcie instytucjonalne w swoich regionach, co nadałoby naszej współpracy formalną tożsamość, której potrzebowaliśmy. W końcu, po przebrnięciu przez wiele biurokratycznych pułapek, założyliśmy Instytut Porównawczych Badań Stosunków Pracy (Institute of Comparative Labour Relations Research, ISITO) jako społeczną organizację non-profit, ale wyposażoną w takie atrybuty jak konta bankowe, komitet zarządzający, dyrektor, księgowy czy podporządkowanie organom podatkowym. Niemniej jednak ISITO w praktyce dalej działało jako nieformalna sieć badaczy oparta na przyjaźni, współpracy i zaangażowaniu w badania.

Sarah: Powiedziałaś, że badania jakościowe w Związku Radzieckim były postrzegane jako nienaukowe. Czy członkowie zespołu ISITO mieli doświadczenie etnograficzne, czy też musieliście ich przeszkolić?

SC: Kiedy po raz pierwszy przygotowywaliśmy nasz program badawczy, dyskutowaliśmy o nim z wieloma socjologami

w Moskwie. Twierdzili, że w regionach Rosji nie ma socjologów, są tylko „badacze terenowi”. Ówczesna socjologia rosyjska była podzielona pomiędzy filozofów społecznych i badaczy społecznych. Filozofowie społeczni, którzy uważali się za jedynych prawdziwych socjologów, płynnie przeszli od marksizmu-leninizmu do zachodniej filozofii społecznej, ale nie interesowała ich w ogóle ocena empirycznej zasadności żadnej z tych teorii. Badacze społeczni twierdzili, że chociaż metody jakościowe („miękkie”) mogą mieć pewną wartość heurystyczną, to jedynie metody ilościowe („twarde”) były prawdziwie naukowe. Niemniej jednak spotykani przez nas przedstawiciele młodego pokolenia socjologów, szczególnie ci spoza dużych ośrodków miejskich, okazali zainteresowanie metodami jakościowymi. Motywacją była po części kwestia środków, ponieważ wszystkim instytutom (za wyjątkiem bogatych moskiewskich ośrodków) brakowało pieniędzy na badania ilościowe, podczas gdy każdy mógł zrobić badania jakościowe, pod warunkiem, że miał czas. Z drugiej strony młodzi badacze byli rozczarowani sowieckim fetyszyzmem i upolitycznieniem badań ilościowych. Nikt nie wierzył w dane ilościowe publikowane przez agencje państwowe, które legitymizowały rządową linię polityczną. Badania jakościowe, obserwowanie ludzi i rozmawianie z nimi, odkryły przed młodymi socjologami krytycznymi ekscytujące obszary rzeczywistości, które do tychczas były pomijane w sowieckich publikacjach.

Kiedy zaczęliśmy nasz pierwszy projekt, odbyliśmy trzydniowe seminarium na temat badań jakościowych w domu otdykha (domu wypoczynkowym) Ministerstwa Radia pod Moskwą, gdzie spaliśmy w drewnianych chatkach bez ogrzewania. Wpajaliśmy naszym współpracownikom, że badania jakościowe muszą być rygorystyczne i systematyczne. Peter Fairbrother poprowadził pamiętną dyskusję na temat technicznych aspektów badań jakościowych. Omówił znaczenie posiadania odpowiednich sprzętów do nagrywania, podkreślał, że należy zapisywać notatki terenowe bezpośrednio po wywiadzie czy obserwacji, informował o technicznych i etycznych aspektach nagrywania wywiadów i tym podobne. Wszyscy byli entuzjastycznie nastawieni i szybko chwytały podstawowe zasady przeprowadzania badań jakościowych.

Walery: Jeśli dobrze pamiętam, pomimo „nienaukowej” reputacji, badania jakościowe zostały entuzjastycznie przyjęte w Rosji we wczesnych latach 90. Jakie spostrzeżenia zostałyby pominięte, gdyby nie badania jakościowe?

SC: Większość naszych badań była oparta na porównawczych studiach przypadku, szczególnie przedsiębiorstw przemysłowych. Każdy zespół badawczy był odpowiedzialny za przeprowadzenie określonej liczby takich badań, zgodnie z ustalonym harmonogramem. Na rozpoczęcie każdego projektu organizowaliśmy seminaria, w których uczestniczyli wszyscy badacze, i podczas których decydowaliśmy z kim będziemy prowadzić wywiady – czy będą to kluczowi menadżerowie wyższego szczebla, naczelnicy sklepów, brygadziści czy zwykli pracownicy sklepowi – i jakie techniki badawcze zostaną podjęte: siedzenie w biurze naczelnika sklepu albo przewodniczącego organizacji związkowej, czy obserwacja pracy brygadzysty. Następnie przygotowywaliśmy dyspozycje do wywiadów dla każdej kategorii informatorów i szablon raportu, który miał być napisany dla każdego przedsiębiorstwa. W ten sposób najlepiej jak mogliśmy

>>>

zapewnialiśmy, że wszystkie studia przypadków będą ze sobą porównywalne. Każdy raport, z dołączonymi transkrypcjami wywiadów i notatkami z terenu, był rozsyłany do wszystkich zespołów badawczych i omawiany przez nie na spotkaniach wewnętrznych. Co trzy miesiące odbywaliśmy zebrania liderów zespołu w celu oceny postępów, a raz do roku mieliśmy seminarium badawcze dla wszystkich uczestników, na których weryfikowaliśmy nasze hipotezy na podstawie sprawozdań studiów przypadku. Na koniec projektu od każdego oczekiwano przedstawienia analitycznej pracy w oparciu o wszystkie studia przypadku. Zbiór takich prac był następnie podstawą publikacji projektowych w języku rosyjskim i angielskim.

Wątpię, czy mielibyśmy w ogóle jakiekolwiek odkrywcze spostrzeżenia bez podejścia jakościowego. Ludzie intuicyjnie wiedzieli, co stało się w sowieckich i rosyjskich instytucjach i organizacjach, ale ta wiedza nie została nigdzie systematycznie zgromadzona ani ujednolicona. Bez badań jakościowych nie mamy pojęcia jakie pytania zadawać w ankietach ani jak interpretować odpowiedzi; badania ilościowe mogą się pojawić jedynie w końcowej fazie projektu, kiedy szukamy podstawy do uogólnienia wniosków płynących z badań jakościowych. Nie sprzeciwialiśmy się badaniom ilościowym, byliśmy jednak podejrzliwi wobec dostępnych rosyjskich danych ilościowych, szczególnie, że wielu naszych współpracowników pracowało jako ankietery i znali stosowane sztuczki. Znaleźliśmy też poważne niespójności w danych, które staraliśmy się wykorzystać w naszych własnych badaniach, w tym w danych z najbardziej szanowanych ośrodków.

W 1998 roku chcieliśmy przeprowadzić badania rynku pracy w czterech kluczowych dla nas regionach Rosji. Ponieważ byliśmy niezadowoleni z istniejących źródeł danych, postanowiliśmy szukać finansowania na własną rękę. Badanie, którego koordynatorem został Walery Jakubowicz cechowało się rygorystycznym doбором losowym próby badawczej, monitorowaniem ankietatorów i sprawdzaniem spójności zebranych danych.

Sarah: ITISO było nadzwyczaj produktywnie, publikując 18 książek i 55 artykułów po angielsku, jak również niezliczone prace w języku rosyjskim. Które z twoich odkryć cieszą cię najbardziej?

SC: Początkowo obserwowaliśmy nowe ruchy pracownicze zapewniające przywództwo w czasie transformacji, a przez czas trwania badania staraliśmy się wspierać rozwój demokratycznych i skutecznych związków zawodowych i ruchu robotniczego w Rosji. Myślę, że większość naszych odkryć raczej mnie przygnębiała niż cieszyła. Po początkowej ekscytacji upadkiem ZSRR, kiedy wszystko wydawało się możliwe, musieliśmy skonfrontować naszą naiwność, kiedy to do Rosji wkroczył szalejący neoliberalizm. Opór przeciwko reformom, które niszczyły ludzkie życia i nadzieje, miał zazwyczaj wymiar symboliczny. Brakowało skutecznego przywództwa ze strony tradycyjnych związków zawodowych, podczas gdy „alternatywne” związki zatopiły się w bagnie korupcji. Oczywiście były jednostki i małe grupy, które się buntowały, ale większość z nich szybko osłabła z powodu represji i/lub obojętności.

Większość naszych badań potwierdzała podejrzenia, które mieliśmy na podstawie dotychczasowych doświadczeń i obserwacji, ale napotkaliśmy też kilka niespodzianek.

W jednym z naszych pierwszych projektów zapytaliśmy o to co motywuje rosyjskich robotników. Siergiej Alaszew postawił hipotezę, że „Rosjanie kochają pracować” – początkowo wyśmianą przez kolegów – i w napisanej przez niego genialnej pracy (opublikowanej w *Management and Industry in Russia: Formal and Informal Relations in the Period of Transition*, 1995) znalazły się argumenty doskonale potwierdzające jego tezy.

Z naukowego punktu widzenia myślę, że najbardziej interesującym odkryciem było to, w jakim stopniu sowiecka kultura, mentalność i praktyki zostały reprodukowane, lepiej lub gorzej, w całym szeregu nowo powstałych instytucji. W naszych badaniach zobaczyliśmy to szczególnie dobitnie na podstawie przykładu związków zawodowych i zarządzania przemysłem a także kultury zakładów pracy, ale to zjawisko można również wyraźnie zaobserwować w rekonstrukcji tradycyjnych struktur państwa.

Jedne z najbardziej szokujących wyników otrzymaliśmy w ankiecie gospodarstw domowych przeprowadzonej w 1998 roku. Dała nam ona dane ilościowe wysokiej jakości, na których mogliśmy przetestować różne hipotezy. Jedną z nich, zaproponowaną przez Lenę Warszawską z Kemerowa głosiła, że przydomowe rolnictwo nie było wcale deską ratunku dla ubogich, jak twierdziło wielu komentatorów. Koszto- i czasochłonność rolnictwa znacznie przewyższały zyski z produkcji rolnej. Przeciwnie, była to działalność rekreacyjna prowadzona przez tych, którym lepiej się powodziło, a która była przykładem sowieckiej etyki pracy, idealizacji natury i tradycji wymiany.

Inne kluczowe odkrycie dotyczyło dominacji instytucjonalnych uwarunkowań zróżnicowania płac nad uwarunkowaniami rynkowymi, silnie popierające tradycyjny, choć raczej zapomniany, spór specjalistów relacji przemysłowych z ekonomistami rynkowymi i, w podobny sposób, niezdolność tych ostatnich do wyjaśnienia krajowego podziału płac i nieodpłatnej pracy. Dla mnie, jako byłego ekonomisty, te odkrycia należą do naszych najbardziej satysfakcjonujących osiągnięć, ponieważ uważam, że głównym zadaniem nauk społecznych jest dziś kwestionowanie i podważanie naukowych pretensji neoklasycznej ekonomii, aby pokazać ją jako bezmyślną i zgubną ideologię, którą jest w istocie.

Walery: Jaka jest obecna sytuacja ISITO?

SC: ISITO jako instytucja jest w likwidacji, głównie z powodów administracyjnych i finansowych (procedury państwa rosyjskiego są bardzo kosztowne zarówno jeśli chodzi o czas jak i pieniądze), ale nieformalne relacje zostają. W pewnym sensie ISITO jest ofiarą swojego własnego sukcesu. Jego członkowie stali się rozchwytywanymi kandydatami na najwyższe badawcze i dydaktyczne stanowiska na rosyjskich uniwersytetach. Większość z nich objęła stanowiska akademickie, w ramach których kontynuują swoją pracę. W marcu 2014 roku będziemy mieć ostatnie seminarium ISITO, prawdopodobnie w Egipcie, na które zostaną zaproszeni wszyscy nasi przyjaciele i współpracownicy. Publikacje ISITO można znaleźć na www.warwick.ac.uk/russia. ■

> Poza socjologię

Alain Touraine, Wyższa Szkoła Nauk Społecznych (EHESS), Paryż, Francja
wiceprezydent ISA w latach 1974 - 78

Alain Touraine jest wiodącą figurą świata socjologii już od czterech dekad. Zaczynał jako socjolog przemysłu, zastąpił jako teoretyk ruchów społecznych, co doprowadziło go do sformułowania koncepcji zbiorowego samotworzenia się społeczeństwa, która stała się inspiracją dla nowej metodologii socjologii interwencyjnej. Jest socjologiem obdarzonym niespotykanym perspektywicznym spojrzeniem. Przeglądając się ruchom społecznym doszukuje się przejawów ekspansji wolności i godności w różnych zakątkach świata. Długa lista kanonicznych już dzisiaj prac jego autorstwa zawiera: *The May Movement of Utopian Communism* (1968), *The Postindustrial Society* (1969); *The Production of Society* (1973), *The Voice and the Eye* (1978), *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980-1981* (1983, wyd. pol. 1989) (wspólnie z François Dubetem, Michele Wiewiórką i Janem Strzeleckim), *The Return of the Actor* (1984), oraz *The End of Societies*. Jest założycielem Centrum Analizy i Interwencji Socjologicznej przy EHHES w Paryżu, gdzie kształcił studentów z całego świata.



Alain Touraine

Mój pierwszy i najbardziej trwały zwrot w stronę socjologii był wynikiem buntu wobec systemu szkolnego, który zdawał mi się w znacznie większym stopniu bronić swoich własnych norm, niż odpowiadać na zróżnicowane potrzeby młodych ludzi. Byłem dziwacznym przypadkiem nieszczęśliwego i nie odnoszącego większych sukcesów ucznia, który w końcu osiągnął niezwykle wysoki wynik w jednym z najbardziej prestiżowych egzaminów kompetencji w swoim kraju i został studentem renomowanej École Normale Supérieure. Po dwóch latach opuściłem to wspaniałe miejsce, przez rok podróżując częściowo po Europie Środkowej, a częściowo pracując jako niewykwalifikowany górnik.

Georges Friedmann, kluczowa figura nowo powstałej europejskiej socjologii przemysłowej, zaproponował mi dołączenie do grupy ludzi, którzy badali zmiany pracy zachodzące w różnych gałęziach przemysłu w związku z nowymi technologiami. Powierzył mi zadanie polegające na zbadaniu największej fran-

cuskiej fabryki samochodowej - z nacjonalizowanych zakładów Renault. Poświęciłem półtora roku na studiowanie szczegółów przemysłowej organizacji pracy w różnych zakładach należących do tej potężnej korporacji. W 1955 roku opublikowałem rezultaty tego intensywnego projektu w postaci mojej pierwszej książki. W międzyczasie zwyciężyłem w kolejnym konkursie na stanowisko profesora historii ale, dzięki Friedmanowi, zostałem również wybrany na stanowisko pełnoetatowego badacza w Centrum Studiów Socjologicznych przy Narodowym Centrum Badań Naukowych (CNRS), dzięki czemu mogłem stworzyć swój własny zespół badawczy. Friedmann powiedział mi wtedy: jeśli zwyciężysz w tym trudnym konkursie, będę optował za posadą badacza dla ciebie, ale jeśli przegrasz, zrobię dokładnie to samo, gdyż potrzebujemy nowej generacji naukowców.

Po kilku latach pracy w CNRS, spędziłem rok w Stanach Zjednoczonych - na Harvardzie, w Columbii i w Chicago - oraz kolejny rok w Chile, gdzie założyłem Centrum Badań nad Socjologią Pracy oraz, co ważniejsze, poślubiłem pewną młodą chilijską biologkę. Miałem wówczas 34 lata i zostałem mianowany profesorem zwyczajnym Wyższej Szkoły Nauk Społecznych (EHESS) - miała wtedy inną nazwę - gdzie spędziłem resztę mojego życia zawodowego, z wyjątkiem kilku lat w Ameryce Łacińskiej i kilku semestrów na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley oraz w the New School w Nowym Jorku.

W 1966 roku moja stała wrogość do oficjalnego systemu akademickiego spowodowała, że skusiłem się na wyjazd na uniwersytet w Nanterre, który powstawał niedaleko Paryża. Nie zdawałem sobie wówczas sprawy, że spędzę najbliższych kilka lat w samym środku europejskiego ruchu studenckiego, który niepostrzeżenie przekształcił się w największe kulturowe i polityczne

>>

widowisko. Postrzegałem te wydarzenia jako najbardziej znaczący przykład – po Ruchu Wolności Słowa w Berkeley w 1964 – nowych ruchów, bardziej „kulturowych” niż „społecznych”. Ta nowa zaproponowana przeze mnie perspektywa sprawiła, że książka, którą wydałem, stała się najbardziej cenioną pozycją spośród wszystkich napisanych wówczas na ten temat. Równocześnie akcentowałem sprzeczności pomiędzy ruchami kulturowymi a starymi ruchami marksistowskimi, w szczególności ideologią trockistowską i maoistyczną, które interpretowały te zdarzenia w kategoriach politycznych. Było to, jak twierdziłem, „wlewanie młodego wina do starych beczek”. Doprowadziło mnie to do konfliktu zarówno z konserwatywnymi profesorami, jak też „lewicowymi” grupami politycznymi. Pozostawałem natomiast w głębokim porozumieniu z Danielem Cohn – Benedictem, anarchistą i antykomunistą, który był jedną z najbardziej wpływowych postaci w Nanterre, gdzie wykładałem.

Szybko doszedłem do wniosku, że większość form zachowań zbiorowych nie może być definiowana w kategoriach zgody lub rozbieżności z prawem, obyczajami i dominującymi wartościami. To doprowadziło mnie do rozwinięcia dwóch różnych inicjatyw. Pierwsza polegała na studiowaniu zachowań zbiorowych z perspektywy partycypacji – w kilku przypadkach spędziłem cały rok z członkami ruchów społecznych lub politycznych badając ich bez używania kwestionariusza, a zamiast tego organizując debaty pomiędzy aktywistami i ich zwolennikami, jak też ich wrogami.

Tak właśnie badałem ruch studencki dziesięć lat po Nanterre, ruch antynuklearny, regionalne ruchy nacjonalistyczne, uzwiązkowionych pracowników w różnych sektorach gospodarki oraz – co sprawiło mi największą radość – polski ruch Solidarności w latach 1980–81 i związkowców pracujących w chilijskich kopalniach węgla i przemyśle stalowym. Ostatnimi czasy, razem z przyjacielem, poświęciłem sporo czasu na badanie Ruchu Zapatystów w Chiapas w północno-wschodnim Meksyku. W każdym przypadku starałem się w możliwie najwyższym stopniu uczynić uczestników ruchu świadomych znaczenia konfliktów, z którymi mieli do czynienia.

Takie podejście stało w wyraźnej opozycji względem funkcjonalizmu, który postrzegał aktorów i systemy jako dwie strony tego samego medalu. W przeciwieństwie do funkcjonalistów – i to tworzyło moją drugą, teoretyczną perspektywę – stawałem się coraz bardziej przekonany o tym, że logika systemu społecznego i aktorów społecznych, albo przynajmniej logika tych, których działania osiągają najwyższy poziom innowacji i krytycznej interwencji, są przeciwne względem siebie. System dąży bowiem do samointegracji i samoregulacji w celu osiągnięcia wewnętrznej lub zewnętrznej zmiany, podczas gdy aktorzy pragną zwiększenia swojej własnej swobody działania, autonomii, godności i odpowiedzialności. Bez wątpienia zazwyczaj dzieje się tak, że dwie logiki upodobniają się do siebie w obliczu podobnych wyborów. Jednak w społeczeństwach, w których wewnętrzne systemy kontroli są relatywnie słabe, a otoczenie podlega nieustannym zmianom, dwie logiki [logika systemu i logika aktorów – pr-

zyp. tłum.] wchodzą ze sobą w sprzeczność, pomimo nieustającego tworzenia się nowych form manipulacji opinią publiczną. Globalizacja sama w sobie powoduje wzrost złożoności i w konsekwencji prowadzi do wielorakich konfliktów w obrębie wszystkich sektorów życia społecznego.

Jak wiemy, socjologia powstała w społeczeństwach przemysłowych – społeczeństwach ogromnie podatnych na transformację następującą w wyniku tworzenia się nowych form produkcji, organizacji, dystrybucji oraz konsumpcji, tj. czerpiących z całej gamy społecznych i ekonomicznych źródeł oraz metod. Obecnie po raz pierwszy społeczeństwa postrzegają siebie jako zdolne do samotworzenia i samoprzeobrażania. Zostało to wspaniale wyrażone przez Durkheima w stwierdzeniu: wyjaśniać fakty społeczne przez fakty społeczne właśnie.

Druga kategoria przeobrażeń, równie istotna, odnosi się do racjonalizacji i urynkowania, które zdominowały obecnie nie tylko produkcję dóbr; narzuciły swoją logikę procesom komunikacji i reprezentacji, co sprawiło, że społeczni i ekonomiczni aktorzy zostali wyeliminowani z tych nowych, przepastnych dziedzin. Aktorzy tracą wpływ do tego stopnia, że pozostaje im tylko instrumentalna racjonalność.

Zrozumienie sytuacji społecznej, która jest kompletnie inna od tej charakterystycznej dla społeczeństw industrialnych, stanowi obecnie nasze największe wyzwanie. Z jednej strony mamy do czynienia ze wzrostem reżimów autorytarnych, a z drugiej z sytuacją, w której zachodni industrialny kapitalizm jest zastępowany kapitalizmem finansowym (co po raz pierwszy miało miejsce w 1929 roku i powtórzyło się w latach 2007–2008), który poza generowaniem zysku w każdym tego słowa znaczeniu, nie spełnia żadnych ekonomicznych funkcji. Aktorzy mogą sprzeciwiać się wszechmocnemu kapitałowi spekulatywnemu i pogoni za czystym zyskiem, broniąc jedynie uniwersalnych wartości etycznych. O ile pojęcie praw człowieka nie działało na wyobraźnię w okresie powojennym, obecnie przekonujemy się, że to właśnie prawa człowieka i demokracja są jedynymi wartościami, które zdają się posiadać moc mobilizacji wystarczających sił społecznych i politycznych, mogących przeciwstawić się antydemokratycznemu reżimom autorytarnym i kapitalizmowi spekulatywnemu.

Jesteśmy jak najdalej od identyfikacji – jakże typowej w społeczeństwie industrialnym – aktorów z systemem. XXI wiek rozpoczął się w 1989 roku wraz z upadkiem muru berlińskiego i masowymi demonstracjami na placu Tiananmen; nieco później przyszła pora na Arabską Wiosnę. Demokratyczny duch otrzymał wsparcie nowych sił. Starałem się analizować tę zmianę podejścia w przydługiej książce pt. *The End of Societies*, która odnosiła się do końca „społeczeństw które myślą same o sobie i same na siebie oddziałują”. Socjologowie muszą zdać sobie sprawę, znane dotąd koncepcje społeczeństwa nie korespondują już ze światem, w którym obecnie żyjemy. Zatem chociaż sama socjologia mogłaby z powodzeniem zostać przemianowana na „etykę polityczną”, nauki społeczne nigdy nie znikną. ■

> Dialog Prawa i socjologii

Kalpana Kannabiran, dyrektor Rady Rozwoju Społecznego, Hajdarabad, Indie, członkini Komitetu Programowego Światowego Kongresu Socjologii w Yokohamie w 2014 roku oraz Komitetu Badawczego „Kobiety w społeczeństwie” (RC32).

Kalpana Kannabiran jest profesorem socjologii i dyrektorem Rady Rozwoju Społecznego w Hajdarabadzie, autonomicznego instytutu badawczego wspieranego przez Indyjską Radę ds. Badań Społecznych. W 2003 roku została uhonorowana Nagrodą Badań Społecznych im. VKRV Rao w dziedzinie Społecznych Aspektów Prawa. Jest jednym z założycieli Uniwersytetu Prawa NALSAR (National Academy of Legal Studies and Research), gdzie przez dekadę, w latach 1999-2009, wykładała socjologię, i współzałożycielką organizacji pozarządowej Centrum Badań Kobiet Asmita, powstałej w 1991 roku. W swojej pracy skupia się na zrozumieniu społecznych podstaw niedyskryminacji, przemocy przeciwko kobietom a także kwestiami związanymi z konstytucjonalizmem i sprawiedliwością społeczną w Indiach. Jej najnowsza książka to Narzędzia sprawiedliwości: niedyskryminacja a konstytucja indyjska (Tools of Justice: Non-Discrimination and the Indian Constitution Routledge, New Delhi, 2012). W 2012 roku Kalpana Kannabiran otrzymała Nagrodę dla Wybitnych Naukowców im. Amartya Sena za swoją pracę w dziedzinie prawa.

9



Kalpana Kannabiran

>>

Zaczęłam studiować socjologię w Hajdarabadzie w późnych latach 70., ale nie był to świadomy wybór. Połączenie ekonomii, socjologii i geografii było dla mnie mgliste i interesujące, w przeciwieństwie do literatury, psychologii i filozofii, które nigdy nie wydawały mi się ciekawe. W pewnym sensie był to domyślny wybór. Poszłam do publicznego college'u na państwowej uczelni – Nizam College na Uniwersytecie Osmania w Hajdarabadzie, studia magisterskie kontynuowałam na Uniwersytecie Hyderabad, a doktoranckie na Uniwersytecie Jawaharlala Nehru. Styl nauczania na studiach licencjackich był niewyobrażalnie pozbawiony wyobraźni, jak to bywa na uniwersytetach państwowych, ale podobnie było na studiach magisterskich.

Na szczęście podczas drugiego roku studiów licencjackich zaangażowałam się w działania feministycznej grupy Stree Shakti Sanghatana i uczestniczyłam w kampaniach przeciwko przemocy domowej i gwałtom. Zaczęłam też uczyć się o ruchach na rzecz praw obywatelskich, które walczyły przeciwko bezkarności państwa w okresie po zakończeniu stanu wyjątkowego, czyli w latach 1977-1985. Miałam to szczęście, że mogłam obserwować te ruchy z bardzo bliska, ponieważ mój ojciec był prawnikiem i przewodniczącym Komisji Wolności Obywatelskich w stanie Andhara Pradesh, a później został Narodowym Prezydentem Ludowego Związku ds. Wolności Obywatelskich. Moja matka, feministyczna pisarka i poetka, zagorzałe krytykowała takie działania, co nie przeszkadzało jej w udzielaniu niezbędnej pomocy dysydentom, którzy wciąż przychodzili do naszego domu. Tak jak i ja, należała do Stree Shakti Sanghatana. Jest też współautorką książki o buncie w Telanganie – *Tworzyłyśmy historię: życiorysy kobiet zaangażowanych w ruch oporu w regionie Telangana (We Were Making History: Life Stories of Women in the Telangana People's Struggle)*.

Byłam więc bezpośrednim świadkiem oporu wobec przemocy państwowej i związanych z nim konsekwencji, co odbiło się na moim rozumieniu socjologii. Jest ona dla mnie przede

wszystkim możliwością innego rozumienia społeczeństwa. Od czasu, kiedy zaczęłam poważnie traktować socjologię, była dla mnie zawsze związana z rozumieniem prawa i zaangażowaniem w radykalną politykę. Nie z socjologią prawa, ale z socjologią i prawem jako dyscyplinami, które muszą ze sobą rozmawiać w sposób, który umożliwia bardziej zniuansowane spojrzenie na sprawiedliwość. Jak na ironię, to połączenie zostało wzmocnione przez „przypadkową” śmierć mojej promotorki (która miała około trzydziestu lat) i jej męża (również wykładowcy na tym samym wydziale) w pożarze domu, którego świadkiem było ich dwuletnie dziecko. Byłam jej przyjaciółką, a także pierwszą i ostatnią studentką. Wszyscy wiedzieli o tym, że ich małżeństwo nie jest zgodne i o stresie, w którym żyła moja promotorka. Ale na żadnych zajęciach z socjologii rodziny nie rozmawialiśmy w sposób, który mógłby mnie choć trochę przygotować do zrozumienia tej sytuacji. Radziłam sobie z nią tylko dzięki zaangażowaniu społecznemu poza uniwersytem, choć moi wykładowcy zawsze życzliwi się na mój „aktywizm”.

W związku z moim zaangażowaniem w organizacje polityczne i doświadczeniami, które wynosiłam z sal sądowych (takimi jak narady, rozważania sądowe a także rozmaite strategie interpretacji, czyli obserwowaniem prawa w praktyce) dość wcześnie zainteresowałam się prawem precedensowym, konstytucją, debatami Zgromadzenia Konstytucyjnego oraz dyskusjami legislacyjnymi. Ale ciekawiło mnie też odkrywanie możliwości społecznego konstytucjonalizmu i przemian z nim związanych: W jaki sposób ruchy społeczne i polityczne reprezentują konstytucję w sądach i na zewnątrz? Jak ruchy są zorganizowane wokół konstytucjonalizmu? Jakie drogi legislacyjne zostały przez te ruchy otwarte i jak to na nie wpływa? Dobrym przykładem jest tu ustawa o Zarejestrowanych Plemionach i innych Tradycyjnych Mieszkańcach Lasów (Uznanie Praw Ludzi Lasów) (Scheduled Tribes and Other Traditional Forest Dwellers [Recognition of Forest Rights] Act) uchwalona w 2006 roku. Ta dwustron-

na relacja, w której ruchy społeczne wymuszają przestrzeganie konstytucji w reakcji na zaniedbania ze strony państwa, a państwo polega na ruchach, ich wiedzy w kwestii legislacji i odpowiedzialnego rządzenia, stwarza bardzo ciekawe możliwości badań. Przykładem mogą być badania, które dojrzały do realizacji w grudniu 2012 roku w związku z nową ustawą o napaści na tle seksualnym. Innymi słowy, gdyby w centrum zainteresowań socjologii umieścić sprawiedliwość, to studiowanie prawa stwarza korzystne warunki rozwoju socjologicznego projektu.

Jako współzałożycielka feministycznej organizacji Asmita byłam konsultantem pro bono dla kobiet, które były ofiarami domowej przemocy i gwałtów, dlatego też oczywiście nie zadowalało mnie patrzenie na prawo z perspektywy socjologicznej. Doktorat z socjologii i samo rozumienie prawa były niewystarczające, aby uzyskać odpowiedzi od prawników prowadzących sprawy. Zaczęłam więc studiować prawoznawstwo – najpierw na studiach licencjackich, a następnie magisterskich – żeby zdobyć dyplomy, potrzebne do wkroczenia w pewien krąg wtajemniczenia. Nie chciałam praktykować prawa, ale od tego momentu mogłam wchodzić na sale sądowe porozumiewając się na innym [konstytucyjnym] poziomie z prawnikami, sędziami, sądzonymi i studentami prawa – na poziomie, który poszerzał rozumienie podstawowych praw poza sztuywność i redukcjonizm stosowanego prawa konstytucyjnego. W swojej pracy skupiałam się raczej na pomocy ludziom i społecznościom szczególnie narażonym na cierpienie i szkody.

Byłam jednak zaskoczona, w jak małym stopniu socjologowie rozumieją prawo, pomimo tego, że krąg ich zainteresowań jest dość ściśle powiązany ze sferą formalnego i zwyczajowego prawa. Wczesna zachodnia antropologia i socjologia dokładnie badała powiązania prawa i społeczeństwa, a także ich przemiany – Malinowski, Durkheim i Weber to najbardziej oczywiste przykłady. Natomiast w okresie moich studiów i pierwszych kroków badawczych socjologia w Indiach była pod wieloma względami zamknięta na te zachod-

>>

nie wpływy. Duża część praktyki socjologicznej w Indiach w tamtym czasie skupiała się wokół kategorii „kasty” – wiele z tych prac reprodukowało ideologię i struktury dominacji, sytuując teorię wewnątrz doświadczenia grup dominujących i wywodząc logikę z ich punktu widzenia. Odwrócenie tego trendu zajęło sporo czasu – dopiero dziś wreszcie widzimy zmianę panującego w szkołach i mediach dyskursu.

Moja praca odbiegała od tych konwencji. Z jednej strony skupiałam się na historii powstania kryminalnego prawoznawstwa i na tym jak jego rozwój podczas okresu kolonialnego doprowadził do współczesnych debat wokół napaści na tle seksualnym, wyzysku seksualnego, kary śmierci, kryminalizacji homoseksualizmu oraz osób transseksualnych. Kiedy łączy się spojrzenie socjologa i prawnika, badanie polityki prawodawstwa, sądów i strategii interpretacyjnych staje się możliwe. Łatwiej jest zrozumieć jak misternie nastrojone są mechanizmy, dzięki którym ideologie dominacji przenikają poprzez prawo procesowe do prawoznawstwa, zwalczając podstawowe wolności, nawet gdy pozornie zdają się je podtrzymywać. Można też oczywiście badać relacje pomiędzy położeniem społecznym i dostępem do wymiaru sprawiedliwości.

Drugi interesujący mnie wątek wiąże się z badaniem przemocy. Podczas badań nad gender, systemem kas-

towym, niepełnosprawnością czy mniejszościami (seksualnymi i religijnymi), moja praca skupiała się wokół problemu zrozumienia relacji dyskryminacji, ubezwłasnowolnienia i przemocy. Szczególnie ciekawiły mnie strategie teoretyczne, które mogły doprowadzić do zmiany sądowej interpretacji konstytucyjnej, patrząc na przykład na różne formy, które przybiera ubezwłasnowolnienie w zależności od dyskryminowanych grup – nietykalność (kasty), kontrola seksualna (kobiety), przymusowe wysiedlenia (plemiona), ludobójcza przemoc i ghettoizacja (mniejszości religijne) i nieumożliwianie powszechnego swobodnego dostępu (osoby niepełnosprawne). Jak to jest możliwe, że w pojęciu społecznej transformacji mieszczą się jednocześnie ramy rewolucyjnej przemocy, pacyfizmu Gandhiego i oporu Ambedkara wobec systemu kastowego? Ambedkar, architekt konstytucji i anty-kastowy filozof, został zmarginalizowany przez główny nurt akademicki. W jaki sposób możemy wskrzesić intelektualną spuściznę tej wpływowej postaci, która miałaby przełożenie na kształt dzisiejszej konstytucji?

Pytanie o sprawiedliwość – rozumianą z perspektywy zarówno socjologicznej jak i prawnej – prowadzi do dwóch kwestii, które wydają mi się szczególnie ważne. Pierwsza z nich, podniesiona przez Ambedkara, to idea wedle której moralność konstytucyjna musi zastąpić moralność publiczną – kon-

ceptcja zagrzebana na 60 lat, aż do jej wskrzeszenia przez Sąd Najwyższy w Delhi w 2009 roku w odniesieniu do poszanowania praw mniejszości seksualnych w sprawie Naz Foundation¹. Ambedkar tylko naszkicował tę myśl, pozostaje pytanie jakie są jej kontury i jak może być rozwinięta, żeby zastąpić miejsce sprawiedliwości w naukach społecznych? Samo odwołanie do pojęcia Ambedkara podkreśla wagę niemożliwych czy niewyobrażalnych połączeń w naszych poszukiwaniach istoty sprawiedliwości. Drugi pomysł, który uważam za fascynujący, to użycie idei powstania – nieposłuszeństwa, krytycznego i refleksyjnego podejścia – jako inspiracji dla kształtowania moralności konstytucyjnej i, szerzej, sprawiedliwości w ogóle. To jest ta wizja, która napędza przemiany społeczne i zapewnia punkt odniesienia radykalnej walce na wielu frontach. Dzięki niej społeczeństwa doświadczające dziejowej niesprawiedliwości i ich zwolennicy mogą wysnuwać nowe interpretacje moralności konstytucyjnej – interpretacje, które z definicji są wywrotowe. ■

Przypisy:

1. Naz Foundation podważyła konstytucyjność 377 artykułu kodeksu karnego, według którego osoby utrzymujące stosunki seksualne „przeciwko prawu natury” podlegają karze więzienia z dożywociem włącznie. Sąd przychylił się do tego wniosku, odwołując się do gwarantowanych przez konstytucję praw takich jak równość wobec prawa, zakaz dyskryminacji ze względu na religię, kastę, płeć lub miejsce urodzenia i prawo do ochrony życia i swobód osobistych

> Chile czterdzieści lat po puczu

Wywiad z Manuelem Antonio Garretónem

Część II: Wyzwania w okresie przemian demokratycznych



Manuel Antonio Garretón prezentujący zgromadzonym Manifest dla Nowej Konstytucji w czerwcu 2013r.

Kontynuujemy wywiad z garretónem skupiający się w szczególności na spuściźnie dyktatury dla polityki demokratycznej. Oprócz swojej różnorodnej działalności akademickiej, profesor Garretón wiódł intensywne życie polityczne, poczynając od objęcia stanowiska Przewodniczącego Związku Studentów Katolickiego Uniwersytetu w 1964 roku. W trakcie trwania dyktatury pisał i nauczał poza uniwersytetem kształcąc nowe pokolenia, które w przeciwnym razie miałyby niewielki dostęp do pluralistycznej edukacji i wiedzy. Był aktywnie zaangażowany w odbudowę socjalistyczno-demokratycznego projektu, stając się członkiem Centralnego Komitetu Partii Socjalistycznej. Po zakończeniu dyktatury brał udział w publicznych debatach na temat przemian demokratycznych, był doradcą pierwszego Ministra Edukacji, Koordynatorem Komisji Kultury oraz członkiem Komisji Szkolnictwa Wyższego. W ostatnich latach zaangażował się w propagowanie nowej konstytucji. Jego polityczne życie zawsze było prowadzone z uwzględnieniem intelektualnej perspektywy badacza społecznego.

MB: We wcześniejszej części wywiadu (GD 3.5), mówił Pan o porażkach Salvadora Allende i „Frontu Jedności Ludowej (Unidad Popular)”, a szczególnie o porażkach teoretycznych, które przyczyniły się do ich schyłku. Przejdźmy do upadku dyktatury. Jak mogło się to wydarzyć? Jak to się wydarzyło?

MAG: Zaczniemy od wyjaśnienia: porażki i problemy „Frontu Jedności Ludowej” nie spowodowały upadku dyktatury, ale konspiracja obywatelskiej prawicy i interwencja wojska, a wszystko to przy wsparciu Stanów Zjednoczonych. W 1980 roku dyktatura wprowadziła zupełnie nową konstytucję, która wygenerowała dwa polityczne porządki: jeden od 1980 do 1988, a następny od 1988 roku. Pierwszy z nich był okresem wykrystalizowania się dyktatury – ale rządzącej na mocy konstytucji. Drugi miał stanowić stricte autorytarny cywilny reżim z wojskowym veto, co nazywane jest ograniczoną demokracją, chronioną demokracją – jak tylko chcemy. Jednak, żeby przejść z jednego porządku do drugiego i utrzymać tego samego lidera

>>

przy władzy – jakim był Pinochet – potrzebny był pewien mechanizm.

MB: To w tym miejscu pojawia się temat plebiscytu, czy tak?

MAG: Tak, wybrali oni mechanizm referendum, co doprowadziło do pewnego problemu. Opozycja znacznie rozwinęła zdolności organizacyjne, po pierwsze, w stawianiu oporu i utrzymywaniu zaangażowania organizacji i ludzi, po drugie, włączeniu ze sobą różnych środowisk opozycyjnych oraz do sektorów socjalnych w szybko zmieniającym się kontekście transformacji strukturalnej, słabnięcia związków zawodowych i tak dalej. Kryzys gospodarczy w latach 1982–83 rozpoczął cykl mobilizacji, który spowodował gromadzenie się ludzi przezwyciężających swój strach, a następnie tworzenie politycznego sojuszu, ale bez żadnego pomysłu na to, jak pozbyć się dyktatury. W tym samym czasie komuniści, nie będący częścią socjalistycznej opozycji, chcieli pozbyć się dyktatury na drodze powstania. Ich próba zamachu na Pinocheta nie powiodła się. Dopóki dyktatura wzywała do referendum, aby utrzymać Pinocheta przy władzy, opozycja nie miała jasnej strategii. Mimo że była to bardzo trudna decyzja, opozycja zdecydowała się przeciwstawić plebiscytowi. Jak ujął to jeden z prawicowych, cywilnych zwolenników dyktatury, referendum było dużym błędem ze strony reżimu, ponieważ stało się kartą przetargową dla opozycji. Jedyną rzeczą, o której wiedzieli jak się ją robi, było wygrywanie wyborów.

Na przekór wszystkim sztuczkom i źródłom władzy reżimu, opozycja zwyciężyła. Zatem mechanizm dyktatury, który miał ją utrzymać, okazał się jej zgubą. Co do opozycji, tak długo, jak znaczenie miały wyniki głosowania na „nie”, bez znaczenia był fakt braku jakiegokolwiek programu na przyszłość.

MB: To dziwny sposób na zakończenie dyktatury, popełnienie samobójstwa. Jakie były konsekwencje wybrania referendum jako drogi do demokracji?

MAG: Jedną z konsekwencji było pozbycie się dyktatury, ale nie jej struktury instytucjonalnej czy jej modelu gospodarczego. To bardzo ważne. Chile to jedyne państwo na świecie, z konstytucją utworzoną przez dyktaturę, które po długoletnim reżimie nie wprowadziło własnej ustawy zasadniczej. To jedyny przypadek przemian demokratycznych w Ameryce Łacińskiej, które odbyły się bez powołania Zgromadzenia Konstytucyjnego.

Lecz można było tego uniknąć. Po wygraniu referendum, a później wyborów, rządząca „Koalicja Partii na Rzecz Demokracji” (Concertación) mogła pójść dalej w kierunku zmiany systemu politycznego bez obaw przed autorytarną regresją.

MB: I od takiej zmiany systemu politycznego mogła posunąć się do zmian w neoliberalnym modelu ekonomicznym?

MAG: Nie można zmienić modelu ekonomicznego bez uprzedniej zmiany politycznego. Na przykład, przy obecnej konstytucji, nie można nawet utworzyć

przedsiębiorstwa państwowego. Trzeba pamiętać, że jest to najczystszy neoliberalizm – czystszy od thatcheryzmu – ponieważ uformowany był w okresie dyktatury. Teraz, po 20 latach, mamy to, co ja nazywam pułapką sukcesu Concertación, która 19 krotnie wygrała wybory, ruszyła kraj z \$5,000 per capita do \$15,000 per capita oraz, jako kolejny wyznacznik sukcesu, 70% dzisiejszych studentów uniwersytetów ma ojców, bez wyższego wykształcenia. Oznacza to ogromną skalę przemian.

Więc Concertación mówi: słuchajcie, poszło nam nieźle. To był ogromny sukces. Więc dlaczego powinniśmy przeprowadzać jakiekolwiek fundamentalne przemiany? Dlaczego mielibyśmy tworzyć nową konstytucję? Zdemokratyzowaliśmy Chile co faktycznie było bardzo ważną transformacją. Co więcej, twierdzą oni, że poprawili neoliberalizm. Ale w tej naprawie umocnili go i odnowili jego legitymizację. Innymi słowy, nie przerwali więzów pomiędzy przekształconym społeczeństwem a Pinochetem, społecznoekonomicznym modelem dyktatury i jego niedemokratycznym reżimem. Rząd może być demokratyczny, polityka może być demokratyczna, ale reżim nigdy demokratycznym być nie może..

MB: Co Pan przez to rozumie? Co oznacza demokratyczna polityka przy niedemokratycznym reżimie? Brzmi to jak Leninowska formuła!

MAG: Mam na myśli, po pierwsze, konstytucję, która nigdy nie była zatwierdzona demokratycznie. Więc nie jest ona prawnie uzasadniona już od samego początku. Ale, po drugie, konstytucja ustanowiła system polityczny, gdzie mniejszość popierająca dyktaturę miała taką samą siłę wyborczą, co większość, która była przeciwko niej. System elekcyjny powoduje wiele trudności w wyborze dwóch kandydatów z tej samej partii, nawet jeśli frakcja ta zbiera większość głosów. Członkowie Kongresu są więc zawsze równomiernie podzieleni na dwa bloki, a żeby zmienić konstytucję, trzeba mieć 75% mandatów. Jest to niemożliwe. Po co więc konstytucja? Dla utrzymania modelu gospodarczego. Zawarta jest w niej jedna linijka o prawie do życia i aż trzy strony o prawach własności.

MB: Więc co jest takiego złego w tym społecznoekonomicznym porządku? Wskaźniki pokazują, że zdaje on egzamin.

MAG: Myślę, że jest kompletną porażką. Nic, co jest dobre, nie jest wynikiem modelu gospodarczego. Jakiegokolwiek pozytywy zawdzięczamy cenom miedzi czy polityce Concertación zwalczania ubóstwa. Rozwiązanie kryzysu gospodarczego nie leży w modelu gospodarczym, tylko w antycyklicznej polityce rządu.

MB: Więc model nie jest taki zły, tylko nieskuteczny?

MAG: Nie, nie. W latach 70. Chile miało drugi najbardziej równomierny rozkład dochodów w Ameryce Łacińskiej a już w roku 2000 rozwarstwienie to było drugim największym (przy nieustająco najbardziej egalitarnym Urugwaju). Rozkład dochodów w Szwecji, przed uwzględnieniem podatków, jest bardziej ni-

>>>

erównomierny niż w Chile, ale po uwzględnieniu podatków, rozkład dochodów w Chile jest jednym z najgorszych na świecie, natomiast w Szwecji jest jednym z najlepszych. Po drugie, nie ma bardziej generującego nierówności systemu edukacyjnego od chilijskiego, czy to ze względu na miejsce zamieszkania, klasę społeczną, dochód czy wiele innych czynników. W 1970 roku, z pewnością było mniej studiujących, ale wtedy 75% z nich uczyło się w systemie publicznym, obecnie jest to mniej niż 35%. Więc nie mamy społeczeństwa, tylko rynek z kilkoma korektami ze strony państwa. Istnieje poważna przepaść pomiędzy politykami a społeczeństwem. Jeśli Chińczycy i miedź znikną, zniknie też cały kraj. Model chilijski opiera się na eksporcie, na towarach oraz na długi społeczeństwa. Mamy najgorsze prawo pracy na świecie. Tylko 8% siły roboczej jest objęta zbiorowymi układami pracy. Chile jest jedynym krajem bez przepisów dotyczących ludności rdzennej, tj. Mapuche. Jest to również kraj, który uwielbia antydepresanty.

MB: Nie mówił Pan jednak wcześniej, że bieda została zlikwidowana?

MAG: Jeżeli użyjemy standardowych pomiarów, ubóstwo spadło z 50% za czasów dyktatury do około 15%. Ale wie Pan, ludzie którzy są powyżej linii ubóstwa dzisiaj, jutro mogą się znaleźć poniżej tej linii. Nie ma publicznego systemu zabezpieczenia socjalnego.

MB: OK, to przekonujący argument. Przejdźmy więc do ruchu studenckiego. W jakim stopniu odzwierciedla on te nierówności? I w jakim stopniu studenci mają swój własny projekt polityczny?

MAG: Istnieją różne interpretacje ruchu studenckiego. Jedni mówią, że jest to typowy ruch klasy średniej. Studenci są niezadowoleni, ponieważ mają dużo, a chcieliby mieć jeszcze więcej. Niezadowolenie to kluczowy wymiar każdego ruchu społecznego, ale to nie wyjaśnia niczego. Jeżeli mamy mówić o niezadowoleniu, to raczej rodzice są najbardziej niezadowoleni, ponieważ zmuszeni są zaciągać długi, aby opłacić czesne swoich dzieci.

Najbardziej znaczące żądanie studentów dotyczyło publicznej edukacji. Zawiera ono trzy elementy. Po pierwsze, system edukacji publicznej powinien dotyczyć większości i być dominujący. Może być miejsce dla prywatnej edukacji, ale powinno być to regulowane. Po drugie, prawo powinno zakazać szkół prowadzonych dla zysku oraz porzucić obecny system, w którym państwo wspiera osobisty zysk przedsiębiorców w systemie szkolnictwa, nawet szkolnictwa wyższego. Trzecie żądanie dotyczy bezpłatnego szkolnictwa wyższego bez dotowania prywatnych szkół wyższych.

Nie można jednak zapewnić bezpłatnej edukacji dla wszystkich bez gruntownej reformy podatkowej. Jeśli dzieci burżuazji otrzymują darmową edukację uniwersytecką, jak każdy inny, to może to się odbywać tylko wtedy, gdy płacą za to w formie wysokich podatków. Oznacza to zmiany w systemie gospodarczym, co

z kolei wymaga zmiany systemu politycznego.

MB: Więc mówi Pan, że są to rewolucyjne żądania?

MAG: Nazywam je żądaniami fundamentalnymi, innymi od tych dotyczących lepszych warunków życia. Wydaje mi się, że ruch studencki w Chile, bez dostępu do rządu czy partii, odgrywa tę samą rolę, co ruchy społeczne w Wenezueli i w Boliwii, mianowicie stara się przerwać relację pomiędzy państwem i społeczeństwem będącej spuścizną dyktatury. Więc w tym sensie rola ta jest „rewolucyjna”, ale nie rewolucyjna w rozumieniu metod działania. Kolejnym podstawowym aspektem ruchu studenckiego jest w mojej opinii fakt, że jest to pierwszy ruch społeczny we współczesnych dziejach Chile nie będący historycznie powiązany z systemem politycznym, o którym wspominałem wcześniej.

MB: Więc sprywatyzowana edukacja jest oparta o model gospodarczy, który nie może być zreformowany bez wprowadzenia zmian w konstytucji oraz związanym z nią systemie politycznym, a takie zmiany z kolei wymagają odbudowy relacji pomiędzy polityką a społeczeństwem. Ale, Manuelu Antonio, kto mógłby podjąć się zmiany – takiej jak ta, która odbyła się w Brazylii, Wenezueli i Boliwii – która mogłaby przenieść nas z post-pnochetowskiego społeczeństwa rynkowego do bardziej demokratycznego?

MAG: W Chile, wszystkie wiekopomne projekty były tworzone poprzez połączenie partii i ruchów społecznych: „industrializacja” przez front ludowy (komunistów, socjalistów i radykałów), „reforma rolna” przez Demokrację Katolicką (kościół i ruchy rolników), „socjalizm” przez „Front Jedności Ludowej” (Unidad Popular) (socjaliści, komuniści oraz inne partie). Walka przeciwko dyktaturze toczona była przez Concertación oraz Partię Komunistyczną, lecz współcześnie to przymierze jest niewystarczające do wprowadzenia demokracji, która wymagałaby odnowienia połączenia pomiędzy ruchami. Bywały momenty, kiedy wydawało się to możliwe, ale zakończyło się niepowodzeniem. Nowe szanse pojawiły się wraz z ostatnimi wyborami prezydenckimi. Michelle Bachelet została wybrana dużą większością głosów, a pierwszym punktem jej programu jest utworzenie nowej konstytucji. Połączenie jej obietnic ze społeczną mobilizacją może wyzwolić demokratyczny, partycypacyjny oraz instytucjonalny proces, który mógłby rozpocząć się od referendum. Nowa, demokratyczna konstytucja oraz Zgromadzenie Narodowe zapewniłyby nowe połączenie pomiędzy polityką a społeczeństwem, tworząc nowe partie i tak dalej.

MB: Manuelu Antonio, to było niesamowite. Omówiłeś całe 40 lat od czasu zamachu stanu! To niebagatelna lekcja zarówno dla mnie, jak i dla naszych czytelników. Bardzo dziękuję. ■

> Urugwaj

w awangardzie

Ameryki Łacińskiej

Felipe Arocena, Uniwersytet Republiki, Montevideo, Urugwaj



Demonstracja na rzecz zalegalizowania marihuany przed budynkiem parlamentu w Montevideo.

Urugwaj, małe trzy-milionowe państwo, zaskoczyło świat uchwalając w 2013 roku dwie ustawy: pierwsza z nich pozwala na małżeństwa osób tej samej płci, druga legalizuje marihuanę. Jeśli dodamy do tego jeszcze trzecią, uchwaloną w 2012, która dekryminalizuje aborcję, nie będzie przesadą stwierdzenie, że kraj ten jest obecnie w awangardzie Zachodu.

Według pierwszego artykułu urugwajskiej Ustawy o równości małżeństw „ślub cywilny jest z mocy ustawy stałym związkiem dwóch osób odmiennej lub tej

samej płci”. W sierpniu 2013 roku mieliśmy okazję oglądać pierwszy ślub między dwoma mężczyznami na mocy nowego prawa, wkrótce odbyły się kolejne, także między kobietami. Podobną legislację wprowadziły dwa sąsiednie państwa: Brazylia i Argentyna. Oprócz nich tylko dwanaście krajów na świecie formalnie akceptują małżeństwa homoseksualne: Szwecja, Norwegia, Francja, Hiszpania, Islandia, Belgia, Luksemburg, Holandia, Dania, Portugalia, Kanada i Republika Południowej Afryki (zdecydowana większość z nich jest położona w Europie Zachodniej). W Meksyku, Stanach Zjednoc-

zonych i w Wielkiej Brytanii podobne przepisy funkcjonują tylko w obrębie pewnych terytoriów. Jeśli przyjmiemy klasyfikację José Guilherme Merquiora i uznamy Amerykę Łacińską za “inny Zachód”, to okaże się, że obecnie małżeństwa homoseksualne są tworem prawie wyłącznie zachodnim. Z pewnością ma na to wpływ daleko posunięta sekularyzacja regionu oraz procesy modernizacji i rozszerzania praw.

Ustawa o regulacji marihuany przyjęto w grudniu 2013 roku. Według jej zapisów państwo weźmie na siebie odpowiedzialność za kontrolę

>>

i regulację importu, eksportu, sadzenia, uprawy, zbierania, produkcji, pozyskiwania, składowania, reklamowania i dystrybucji konopi i ich pochodnych”. Legalne będą także kluby plantatorów marihuany oraz uprawy liczące do sześciu roślin na gospodarstwo domowe. Żaden inny kraj na świecie nie powierzył państwu kontroli nad produkcją, dystrybucją i sprzedażą marihuany. Efekt tych działań ma być dwojaki. Po pierwsze, ma to odsunąć konsumentów marihuany od handlu narkotykami i wiążącymi się z nim wiktymizacją oraz przemocą. Po drugie zapoczątkowana zostanie bezprecedensowa strategia walki z samym handlem narkotykami. Urugwajski prezydent José Mujica przekonuje, że skoro dziesiątki lat represji nie były w stanie zwalczyć tego problemu, przyszedł czas na nowe rozwiązania. Jeśli urugwajskie laboratorium uzyska pozytywne rezultaty, inne kraje Organizacji Państw Amerykańskich (OPA) – które już teraz poszukują innych opcji – będą bardziej skłonne, by poważnie rozważyć przyjęcie podobnego podejścia.

W 2012 Urugwaj uchwalił także Ustawę o dobrowolnym przerwaniu ciąży. Drugi artykuł tego dokumentu głosi, że „dobrowolne przerwanie ciąży w trakcie pierwszych 12 tygodni ciąży nie będzie karane”. Także i w tym obszarze, Urugwaj jest jednym z nielicznych krajów w Ameryce Łacińskiej, gdzie uznaje się prawo kobiet do aborcji (razem z Kubą, Gujaną, Portoryko i stolicą Meksyku). Samo życzenie kobiety stanowi dla wszystkich krajowych placówek opieki zdrowotnej wystarczającą podstawę do wykonania tej usługi. Parlament zatwierdził to prawo już pięć lat temu, ale zawetował je ówczesny prezydent Tabaré Vázquez (z zawodu onkolog). Dwa spośród argumentów za uchwaleniem tej

ustawy są kluczowe. Pierwszym jest prawo kobiety do decydowania o własnej ciąży, drugim likwidacja podziemia klinik aborcyjnych, które zagrażają życiu kobiet o niskich dochodach, niebędących w stanie zapłacić za procedury o wyższym standardzie.

Wszystkie trzy ustawy zostały przegłosowane dzięki rządzącej partii Frente Amplio (Szeroki Front), która w obecnym parlamencie ma większość absolutną. Jest to właściwie koalicja partii i grup o różnych orientacjach politycznych, od centrum po lewicę. Utworzona w roku 1971, po raz pierwszy doszła do władzy w 2005 roku, a w 2010 uzyskała reelekcję. Natomiast stanowiska partii opozycyjnych co do poszczególnych ustaw były różne. Równość małżeństw cieszyła się szerokim poparciem ustawodawców, za to pozostałe dwie ustawy budziły większe kontrowersje i niemal połowa deputowanych zgłosiła swój sprzeciw. Różnice te odpowiadają mniej więcej ukształtowaniu opinii w całym społeczeństwie.

Omawiane ustawy jasno odzwierciedlają poglądy lewicowego rządu, który jest u władzy od ośmiu lat i dysponuje większością parlamentarną. Jednakże takie wytłumaczenie jest powierzchowne. Na bardziej złożonym, socjologicznym poziomie, należy spytać: jakie głębsze siły społeczeństwa urugwajskiego znajdują swój wyraz w tych ustawach? Jak mamy je zrozumieć w kontekście kraju, który często określa się jako kulturowo konserwatywny i który ma jedną z najstarszych populacji w Ameryce Południowej?

Istnieją co najmniej cztery istotne czynniki. Po pierwsze, społeczeństwo Urugwaju jest jednym z najbardziej świeckich na kontynencie, a prawdopodobnie nawet na świecie. Jak ujął to his-

toryk Carlos Real de Azua, Urugwaj jest najciemniejszą z gwiazd na katolickim niebie Ameryki Łacińskiej. Po drugie, państwo to przechodziło już raz przez okres, w którym jego ustawodawstwo uchodziło za wyprzedzające swój czas. Zniesiono wówczas karę śmierci (1907), zaakceptowano rozwody z inicjatywy kobiet (1913), wprowadzono ośmiodzinny dzień pracy (1915) i przyznano kobiecie prawo głosu (1927). W pierwszych dekadach ubiegłego wieku Urugwaj był tak postępowy, że wielu obawiało się, iż zmierza w kierunku socjalizmu. Po trzecie, choć populacja jest relatywnie stara, to duża jej część dorastała w czasie kulturowej, seksualnej i politycznej rewolucji lat sześćdziesiątych. Po czwarte, kraj doświadcza obecnie jednego z najbardziej korzystnych okresów od wielu dziesięcioleci: osiągnął pełnię politycznej demokracji (zgodnie z wszystkimi międzynarodowymi wyznacznikami współczesnej demokracji), przez ostatnią dekadę jego gospodarka odnotowywała co roku średnio pięcioprocentowy wzrost, a w wyniku silnej polityki społecznej poprzez redystrybucję bogactwa, społeczeństwo stało się bardziej egalitarne i zamożniejsze. Urugwaj przeżywa okres porównywalny jedynie do początków dwudziestego wieku, kiedy uważano, że ma jedne z najlepszych warunków do życia na Ziemi.

Możliwe, że w niedalekiej przyszłości wiele państw Zachodu uchwali regulacje podobne do opisanych powyżej. Dlatego też nie byłoby przesadą powiedzieć, że Urugwaj wytycza szlak przyszłej ekspansji praw. Należy jednak pamiętać, że ustawy tego typu mogą napotykać poważne przeszkody, ponieważ w wielu państwach o innych tradycjach kulturowych wciąż myślano by o nich z odrazą. ■

> Jak publiczna jest urugwajska pu- bliczna edukacja?

Adriana Marrero, Uniwersytet Republiki, Montevideo, Urugwaj - członkini komitetów badawczych Socjologii Edukacji, Socjologii Teoretycznej oraz Komitetu Kobiet ISA
Leandro Pereira, Uniwersytet Republiki, Montevideo, Urugwaj



Parlament Urugwaju otoczony przez protestujących nauczycieli.

Jest takie państwo – Urugwaj, gdzie 80-90% uczniów i studentów korzysta z dostępu do publicznego szkolnictwa. Tak, publicznego. Szkolnictwo niepubliczne obejmuje nie więcej niż 15% uczniów, przy czym wskaźnik ten w historii nieco się zmieniał. Publiczna edukacja jest całkowicie darmowa, począwszy od przedszkola na uniwersytecie skończywszy, włączając kształcenie na poziomie magisterskim i doktoranckim. Oprócz tego, że jest darmowa, jest również ogólnodostępna – nie ma wykluczających egzaminów albo systemu kwotowego. Po ukończeniu liceum, każdy może więc zostać przyjęty na studia. Co więcej, pomimo latynoamerykańskiej religijności, urugwajska publiczna edukacja od 1917 roku ma charakter świecki; religia w szkole była opcjonalna już w XIX wieku – rodzice mogli odmówić posyłania na nią swoich dzieci. Już w początkach XX wieku urugwajskie kobiety zdążyły prześcignąć mężczyzn w osiągnięciach edukacyjnych; obecnie osiągają przeciętnie wyższy poziom edukacji niż mężczyźni.

Kobiety stanowią także prawie 3/4 studentów pierwszego i drugiego stopnia oraz przeszło tyle absolwentów. Ten edukacyjny „raj” był pierwszym krajem świata, który przystąpił do programu MIT „Laptop dla każdego dziecka”, dzięki któremu każdy

uczeń i każdy nauczyciel – obecnie podczas edukacji gimnazjalnej – otrzymuje od państwa laptopa z dostępem do Internetu. „CEIBAL Plan” (od słowa ceibo – nazwy kwiatu będącego symbolem Urugwaju) umożliwił posiadanie laptopa nawet najbardziej ubogim – zabierając go do domu mogą go używać do nauki i zabawy.

Możemy przypuszczać, że system o takich cechach – powszechny i bezpłatny, w kraju o niskim przyroście naturalnym (0,19% rocznie), gdzie młodzież poniżej 15-go roku życia stanowi zaledwie 22% populacji, obszarze z klimatem umiarkowanym, bez większych geograficznych i kulturowych barier – powinien prowadzić do inkluzywnej edukacji i wymiernych rezultatów. Nic z tego.

Według raportu PISA (Program for International Student Assessment) z roku 2012, Urugwaj utrzymuje niezwykle wyraźny poziom nierówności w rozwoju społeczno - kulturowym. 89% uczniów uczęszczających do instytucji oświaty w „bardzo niekorzystnych” warunkach społeczno-kulturowych plasuje się poniżej poziomu drugiego, podczas gdy zaledwie 13% uczniów uczęszczających do szkół w „najbardziej dogodnych” warunkach, spada poniżej tego poziomu. Przepaść pomiędzy tymi dwo-

>>

ma krańcami wynosi nawet 170 punktów w przypadku egzaminu matematycznego, czyniąc z Urugwaju państwo o najwyższym wskaźniku nierówności edukacyjnych. Rezultat ten pozostaje niezmienny już od czterech edycji egzaminów PISA, w których kraj ten uczestniczył.

Upraszczając, najbardziej uprzywilejowane urugwajskie dzieci osiągają średnie wyniki wyższe niż w Norwegii (489) albo Stanach Zjednoczonych (481), podczas gdy najbiedniejsze klasyfikują się znacznie niżej niż dzieci w Katarze (376), Indonezji (375) czy Peru (368). Co więcej, 75% najwyższych wyników uzyskują dzieci uczęszczające do szkół prywatnych.

Jeśli wyniki testów PISA nie przekonują czytelników – można mieć bowiem uzasadnione obiekcje w stosunku do międzynarodowych zestawień, nawet nie mając nic przeciwko wewnętrznym porównaniom, na które pozwalają dostępne narzędzia – to zarysujmy informacje generowane w kraju. W urugwaju na wyższych poziomach edukacji najbiedniejsi studenci są sukcesywnie wypierani – głównie w związku z wysokimi wskaźnikami rzucania szkoły i powtarzania klasy. Według oficjalnych danych National Statistics Institute's Household Survey (2012), 95,3% dzieci w wieku 6-11 lat uczęszcza do szkoły podstawowej, 73,8% tych w wieku 12-14 do gimnazjum, a tylko 51,4% 15, 16 i 17-latków uczy się w liceum. Co więcej, zaledwie 23,7% młodych ludzi w wieku 18-24 lat studiuje. Rozbieżności pomiędzy kwintylami bazujące na dochodach gospodarstw domowych prowadzą do takiego samego wniosku: w wieku 3 lat -w najwyższym kwintylu - dziewięć na dziesięć dzieci uczęszcza do szkoły, podczas gdy w najniższym kwintylu poziom tego wskaźnika wynosi od 1 do 2. Natomiast w wieku 22 lat, 57% młodych ludzi znajdujących się w najwyższym kwintylu studiuje na uniwersytecie w porównaniu z 9% w najniższym.

Zatem co jest tutaj nie tak? Jak to możliwe, że system edukacyjny oparty na zasadach promujących otwartość i równość może cechować się takimi nierównymi wynikami?

Naszym zdaniem problem tkwi w znaczeniu słowa „publiczny”. Edukacja, którą Urugwaj nazywa „publiczną”, tak naprawdę ma niewiele wspólnego ze słowem „publiczny” w rozumieniu demokratycznych i pluralistycznych społeczeństw. Cała edukacja formalna od przedszkola po uniwersytet, zarządzana jest przez dwie autonomiczne jednostki: Narodową Administrację Edukacji Publicznej (the National Administration of Public Education, ANEP) oraz Uniwersytet Republiki (University of the Republic) – obie odseparowane od formalnej sfery polityki. Pomimo, że Ministerstwo Edukacji podlega władzy wykonawczej, nie ma ono nic do powiedzenia w kwestiach edukacyjnych. Konstytucja stanowi: „Suwerenność tkwi w Narodzie” i jest wyrażana przez głosowanie w obligatoryjnych wyborach co pięć lat, ale wola Urugwajczyków dotycząca edukacji pozostaje nie wyrażona, nawet poprzez dwuizbowe zgromadzenie ustawodawcze albo władzę wykonawczą, gdzie Ministerstwo Edukacji ma związane ręce.

Tymczasem w jednostkach, które zarządzają edukacją – mających ogromną autonomię gwarantowaną przez Konstytucję – interesy korporacyjne biorą górę. ANEP, odpowiedzialna za edukację obowiązkową i szkolenie nauczycieli, funkcjonuje jako swoiste towarzystwo wzajemnej adoracji i rządzona jest przez mechanizmy, które prowadzą do obniżania jakości kształcenia. Z jednej strony, szkolenie nauczycieli wciąż przebiega zgodnie z modelem tradycyjnej szkoły, bez brania pod uwagę wyników badań, jednocześnie zaś awanse opierają się na zasadzie starszeństwa, nie uwzględniając jakiegokolwiek ewaluacji rozwoju i konkurencyjności nauczyciela. Zatrudnianie nowych nauczycieli ogranicza się do wąskiego grona członków ANEP, kategorycznie wykluczając nauczycieli akredytowanych przez uniwersytety. Mało tego, niemalże niemożliwym jest zwolnienie nauczyciela.

W edukacji ponadgimnazjalnej – prawdziwym zarządcą systemu edukacyjnego – ponad 1/3 zajęć przepada z powodu nieobecności nauczyciela oraz przynajmniej 40% uczniów powtarza klasę. Edukacja na poziomie szkół podstawowych, gdzie mamy do czynienia z mniejszą absencją nauczycieli, również charakteryzuje się wysokimi wskaźnikami repetowania. W 2013 roku walka o wyższe wynagrodzenia – która stopniowo narastała od dymisji lewicowego rządu w 2005 roku, do momentu gdy wyjściowe zarobki nauczyciela wynoszą obecnie dwukrotność pensji profesora uniwersyteckiego – spowodowała pozbawienie najbiedniejszych dzieci zajęć szkolnych przez w sumie miesiąc. Nie uwzględniając przy tym innych strajków przeciwko reformie proponowanej przez kolejne post-dyktatorskie rządy, w tym te lewicowe. Szkoły prywatne, bardziej pobłażliwe w kwestii nieobecności nauczycieli i płacące niższe pensje niż szkoły publiczne, nie cierpią z powodu tych korporacyjnych ataków. Z tej perspektywy, edukacja w Urugwaju jest tylko w niewielkim stopniu „publiczna”.

Związki nauczycieli, świadome urugwajskiego przywiązania do sfery publicznej jako pośredniczącej pomiędzy społeczeństwem a władzą państwa oraz olbrzymiego znaczenia edukacji publicznej w kształtowaniu urugwajskiej tożsamości i obywatelskiego braku zaufania dla mechanizmów rynkowych, przyczyniły się do tego, co nazywamy „refeudalizacją”. Wymachując sztandarami „publicznej edukacji”, bezkompromisowo obstają przy swoich korporacyjnych interesach – wyrażonych w przywilejach i dodatkach, sprzyjającym nieodpowiedzialności wobec edukacyjnych nierówności i pogwałceniu prawa do edukacji dla tych dzieci, które potrzebują jej najbardziej.

Przyznając sobie prawo do podejmowania decyzji dotyczących edukacji bez jakichkolwiek ustępstw, związki odmówiły innym obywatelom prawa do krytyki, debaty i zgłaszania propozycji alternatywnych rozwiązań. Urugwaj może twierdzić, że ma publiczną edukację, niestety jest ona publiczna tylko w brzmieniu. ■

> Urugwajski cud

redystrybucja i wzrost

uzwiązkowania

Marcos Supervielle, Uniwersytet Republiki, Montevideo, Urugwaj, członek rady Komitetu badań nad pracą ISA (RC30) oraz Mariela Quinones, Uniwersytet Republiki, Montevideo, Urugwaj.

„Wzrost
sprawiedliwości
społecznej nie
byłby możliwy
bez silnej woli
politycznej”

Drugi lewicowy rząd w Urugwaju, wybrany w 2009r., rozszerzył swoją pro-pracowniczą linię polityczną poprzez rady płac i komisję trójstronną w celu ustalenia płacy minimalnej dla wszystkich kategorii zawodowych we wszystkich sektorach gospodarki. W ten sposób odegrał strategiczną rolę w promowaniu progresywnej redystrybucji dochodu. W ostatnich latach płace realne rosły rocznie o 4%, a płaca minimalna wzrosła o 250%. Przed nadejściem lewicowego rządu w 2004r., średnia płaca była wyższa 6,5 razy od płacy minimalnej, podczas gdy dziś średnia płaca to jedynie trzykrotność płacy minimalnej. Wbrew obiegowej opinii twierdzącej, że polityka redystrybucyjna zmniejsza stopień zatrudnienia, stopa bezrobocia spadła z 13,7% z okresu zanim lewicowy rząd przejął władzę w 2004r. do średniego poziomu 6,1% podczas trwania jego drugiej kadencji.

Co więcej, praca dostępna w tym okresie w coraz większym stopniu oferowana była na godnych warunkach. Szara strefa rynku pracy została zredukowana, co spowodowało objęcie zabezpieczeniem społecznym większej liczby osób i zwiększenie liczby beneficjentów wszystkich praw pracowniczych. Zatrudnienie na pełen etat ze świadczeniami – lub zatrudnienie dobrej jakości – wzrosło z 55% wszystkich zatrudnionych w 2004r. do 69% w 2011r. W tym okresie wzrosło również zatrudnienie młodych, a poziom niepokoju pracowniczych spadł. Z pewnością te ostatnie dane wciąż ulegają zmianie, razem z cyklami stosunków pracy – powiązanych z głosami oddanymi na publiczny budżet w przypadku pracowników sektora publicznego i z ograniczeniami wynegocjowanych warunków układów zbiorowych w przypadku pracowników sektora prywatnego – ale ogólnie i w dłuższej perspektywie czasowej liczba konfliktów uległa zmniejszeniu.

Wszystko to było możliwe dzięki wyjątkowo sprzyjającej sytuacji ekonomicznej, która nadeszła wbrew kryzysowi który wystąpił w krajach bardziej rozwiniętych. Tego typu bonanza była warunkiem koniecznym dla polepszenia redystrybucji społecznej, ale sama z siebie by nie wystarczała. Tak znaczące rozpowszechnienie sprawiedliwych relacji pracy w społeczeństwie nie byłoby możliwe bez bardzo silnej woli politycznej, zwłaszcza w przypadku projektów politycznych mających tak dramatyczne konsekwencje jak redukcja biedy z 40% do 12% populacji i skrajnego ubóstwa 4,5% do 0,5%.

Jak wspomnieliśmy, społecznym mechanizmem, który odegrał kluczową rolę w tym procesie były tak zwane „rady płac”. Te ciała, mające długą historię w Urugwaju, zostały przeformułowane przez pierwszy lewicowy rząd i umocowane jako strategia polityczna w jego drugiej kadencji. Wykładniczy wzrost wskaźników uzwiązkowienia przyczynił się do wprowadzenia zmian. W rzeczy samej, uzwiązkowienie wzrosło o ok. 300% od 2005r., osiągając obecnie poziom 350 000 członków. Związek centralny przewiduje, że do końca 2013r. liczba ta wzrośnie do 380 000, co stanowi ok. 12% populacji kraju lub 24% całości wynagradzanej siły roboczej. Ogromny wzrost dotyczył nie tylko członkostwa, lecz również tworzenia nowych związków w sektorach, w których wcześniej nie istniały, takich jak

np. obszary wiejskie czy praca domowa.

Ten gwałtowny wzrost aktywności związkowej miał szereg konsekwencji. Z jednej strony spowodował zwiększenie zainteresowania klasycznymi ideologiami związkowymi. Tradycją urugwajskich związków zawodowych była ich niezależność wobec państwa i korporacji, ale również i partii politycznych – przynajmniej w sensie organicznym – włączając w to partie lewicowe. Wpływ tych ostatnich oddziaływał poprzez lewicowe tendencje ich liderów, którzy mogli objąć to stanowisko drogą demokratycznego wyboru przez szeregowych członków

Inną tradycją urugwajskich związków jest to, że każda firma lub sektor produkcji mają swój własny odrębny związek zawodowy, co zmienia związki w mikrosystemy polityczne, zajmujące się sprawami lokalnymi, które mogłyby być trudne do pogodzenia w szerszej sferze politycznej. W rezultacie, centralny związek urugwajski – PIT-CNT – zawsze reprezentował szeroki zakres prądów związkowych, jednakże wszystkie one miały charakter lewicowy.

Paradoksalnie, poprzez te demokratyczne tradycje, związki zawodowe straciły część swojej politycznej spójności gdy część nowych, wyłanianych oddolnie liderów, przestała utożsamiać się z historyczną lewicą. Na poziomie ideologicznym, w niektórych

sektorach pojawiły się radykalne nurty związkowe, które rozwinęły silne antyrządowe pozycje. W innych sektorach korporacyjna retoryka zwyciężyła, zrywając z tradycjami, które integrowały związkowe skargi i zażalenia¹ w szeroką strategię polityczną w celu modernizacji kraju i polepszenia pozycji najniższych warstw społecznych. Te nowe związkowe tendencje, które w pewnych sytuacjach okazały się ekstremalnie agresywne, wydawały się zmieniać organizację związków zawodowych, stając się wyzwaniem dla starych wzorów i kreując nowe relacje z przyszłym rządem. W praktyce rozwinął się nowy, korporacyjny proces wnoszenia skarg – który nawet zyskał wysoką pozycję w niektórych sektorach – który jest zorientowany tylko na podnoszenie płac bez wiązania żądania z żadną szerszą wizją świata, co było i jest tradycją wśród związków zawodowych. Być może patrzymy obecnie na nową lewicę, operującą wewnątrz tradycyjnych struktur związkowych, lub tworzącą nowe struktury dla nowej wizji społeczeństwa na bazie świata pracy. ■

Przypisy:

1. w oryginale: grievance. Mowa tutaj o procedurze umożliwiającej pracownikom zgłaszanie skarg do pracodawców poprzez reguły ustalone zbiorowymi układami. http://en.wikipedia.org/wiki/Grievance_%28labour%29 (przyp. tłum.)

> Urugwajska Rewolucja agrarna

Diego E. Piñeiro, Publiczny Uniwersytet Republiki w Montevideo, Urugwaj



Od tradycyjnej hodowli bydła... do międzynarodowego przemysłu celulozowego. Zdjęcia: Emilio Fernández.

W 2002 roku głęboki kryzys gospodarczy i społeczny osiągnął Urugwaj po 20 latach neoliberalnych reform wprowadzanych przez tradycyjne partie. W 2005r. lewicowa koalicja Frente Amplio (Szeroki Front) wygrała wybory i rozpoczęła żmudną odbudowę kraju. W kolejnych latach gospodarka Urugwaju rozwijała się najszybciej na kontynencie, a jednocześnie polityka redystrybucyjna próbowała zmniejszyć ubóstwo w bezprecedensowy sposób. Wiele z tych osiągnięć było możliwych dzięki silnemu wzrostowi w sektorze rolnym, który w ciągu tych lat przeszedł gruntowne zmiany strukturalne.

W przeciągu XX wieku struktura społeczeństwa wiejskiego w Urugwaju niewiele się zmieniła. Na jego szczycie stali posiadacze względnie dużego żywego in-

wentarza oraz zakładów rolnych związanych z produkcją towarów na eksport. Z powodu wczesnego powstania rolnictwa o charakterze kapitalistycznym dużą część wiejskiej siły roboczej stanowili pracownicy najemni, zarazem jednak było wśród nich wielu producentów rodzinnych (bardziej rolników niż chłopów) europejskiego pochodzenia, którzy produkowali żywność na rynek wewnętrzny. Na początku kolejnego wieku duża część tej struktury została zrewolucjonizowana poprzez wciąż trwający proces, który omówię poniżej.

Od końca poprzedniego wieku na rynku światowym rósł popyt na żywność, włókno oraz surowce do produkcji biopaliw. Ich ceny wzrosły, ponieważ pojawiło się na nie wysokie zapotrzebowanie w dużych gospodarkach wschodzących. Jako producent towarów charakteryzujących

się wysokim popytem Urugwaj doświadczył zintensyfikowania użytkowania gruntu. Połączono eksploatację nowych ziem na uprawę zbóż i rzepaku na większą skalę ze zwiększeniem wydajności żywego inwentarza, co doprowadziło do większej produkcji i eksportu produktów rolnych. Do tych form produkcji – o których się myśli jako o bardziej tradycyjnych – trzeba dodać leśnictwo. Dzięki dotacjom rządowym zapoczątkowanym w 1987 roku, obecnie ponad milion hektarów zostało zalesionych, drewno jest przetwarzane przez dwie celulozownie zbudowane i obsługiwane przez międzynarodowe korporacje. Kolejnym czynnikiem mającym wpływ na względną równowagę różnych form wytwarzania jest wzrost produkcji biopaliw przez państwowy koncern naftowy.

Czytelnym wskaźnikiem przemian

>>



Radykalna zmiana jaka nastąpiła w krajobrazie oraz metodach rolnictwa spowodowana była wieloma procesami, które nawzajem na siebie wpływały. Po pierwsze, zmiany prawne ułatwiły napływ kapitału finansowego do wielu przedsiębiorstw rolnych. Po drugie, zmiany organizacyjne w firmach, zwłaszcza powstanie „przedsiębiorstw sieciowych”, dały kapitałowi środki do działania z niezwykle elastycznością kontraktową. Po trzecie, prace rolne zaczęto częściej zlecać kontrahentom wykorzystującym maszyny i bazującym na sieciach społecznych w celu rekrutacji i zarządzania zespołem pracowników. Po czwarte, zmiany technologiczne idące w parze z rolnictwem precyzyjnym, przyczyniają się do większego uzależnienia producentów od genetycznie modyfikowanych nasion przez stosowanie agrochemikaliów oraz nowych maszyn. W obrębie żywego inwentarza dotyczy to stosowania szczepień oraz nowych produktów do utrzymania zdrowia zwierząt, chowu oborowego itd.

Jednocześnie nadejście nowych technologii informatycznych (komputery, dostęp do Internetu, telefony komórkowe itp.) całkowicie odmieniły system zarządzania w przedsiębiorstwach rolnych. Technologie te wraz z ulepszeniem infrastruktury oraz upowszechnieniem użytkowania motocykli odmieniły organizację siły roboczej łącząc pracowników między sobą i z obszarami miejskimi, przesunęły też granice kulturowe między „wsią” a „miastem”. Rekonfiguracja struktury rolnictwa oraz społeczeństwa wiejskiego tworzy nowych aktorów społecznych oraz sojusze, co wymaga zbadania zwłaszcza w kraju o długiej tradycji rolnej i w którym dąży się do poprawy jakości demokracji, większej sprawiedliwości i zrównoważonego rozwoju. ■

Przypisy:

1. W urugwajskim prawie handlowym korporacje określane są mianem Société Anonyme (S.A.)

w świecie rolnictwa są zmiany cen ziemi. W ciągu ostatniej dekady średnie ceny gruntów wzrosły siedmiokrotnie, natomiast w przypadku największych gospodarstw (ponad 2500 hektarów) – dwunastokrotnie, co prowadziło do sprzedaży ziemi przez zarówno małych jak i dużych producentów. Skutkiem tego był wzrost koncentracji majątków oraz więcej gruntów przeszło w posiadanie obcokrajowców. Wstępne dane z najnowszego Powszechnego Spisu Rolnego z 2011 roku pokazują, że o ile w 2000 roku było 57 131 gospodarstw rolnych, to 11 lat później zostałyby ich tylko 44 890. Mimo że 91% z 12 241 gospodarstw, które zniknęły, liczyły poniżej 100 hektarów, to są też dane wskazujące na przymieszczenie nie tylko małych gospodarstw, jak to było w latach 70 i 80, ale także miejscowych właścicieli żywego inwentarza.

Konsolidacja nowej warstwy właścicieli ziemskich wywarła

niezaprzeczalny wpływ kulturowy, nie mniej związany ze wzrostem ilości zagranicznych posiadaczy. Wstępne dane z tego samego Spisu z 2011 roku pokazują, że podczas gdy w 2000 roku 90% ziem urugwajskich należało do osób mieszkających w Urugwaju, to jedenaście lat później liczba ta spadła do 54%. Do 2011 roku 43% ziem urugwajskich było w rękach „osób” prawnych, głównie korporacji („społeczności anonimowych¹”), które były w rękach obywateli innych państw.

Przeszliśmy zatem od widoku pełnego ekstensywnej hodowli zwierząt do wielkobszarowych upraw zboża i lasu, produkcji biopaliw, dominacji dużych korporacji, zastosowania maszyn, stopniowej migracji ludności wiejskiej do miast, wysokiej konsolidacji ziemi, posiadaczy zza granicy – tak dzisiaj świat rolnictwa wygląda zupełnie inaczej niż w drugiej połowie dwudziestego wieku.

> Powstanie węgierskiego państwa mafijnego

György Csepeli, Uniwersytet im. Loránda Eötvösa w Budapeszcie, Węgry



Na okładce poczytnego pisma *Heti Világ-gazdaság* (Tygodnik Gospodarki Światowej), politycy partii rządzącej (Fidesz) są przedstawieni jako mafia.

szcebla, nie spodziewał się przejścia do nowego systemu. Zwykli ludzie z pewnością nie byli zwolennikami zmian i szybko zorientowali się, że systemowe nowinki, w szczególności przedsiębiorczość i bezrobocie, zupełnie nie przypadają im do gustu.

Wśród państw z bloku socjalistycznego, Węgry wyróżniały się tolerowaniem pewnych typów przedsiębiorczości w rolnictwie. Zgodnie z tym, co w książce *Socialist Entrepreneurs* stwierdza Ivan Szelenyi, w socjalistycznych Węgrzech około 10% populacji było zaangażowane w działalność o przedsiębiorczym zabarwieniu. Przedsiębiorczość jednakże, w znaczeniu przypisywanym temu terminowi przez zachodni kapitalizm, była nie tylko zabroniona, co uważana nawet za przestępstwo. Teoria Szelenyi'ego, zakładająca zachodzące w tych warunkach ukryte „wyłanianie się burżuazji”, elity przyszłego kapitalizmu, okazała się błędna. Byli socjalistyczni „prywaci-

Minęło ponad 20 lat od węgierskiego annus mirabilis 1989, kiedy to socjalizm nagle przestał istnieć i utorowała się droga dla nowego systemu, opartego na liberalnych zasadach. Był to początkowy moment przechodzenia do gospodarki rynkowej i demokracji. Jak Michael Burawoy i Katherine Verdery napisali we wstępie do *Uncertain Transition*, obser-

watorzy tego procesu nie byli zgodni w swoich interpretacjach, znajdując się pomiędzy wielkimi narracjami „końca historii” i „nowymi, nieznanymi orbitami postmoderny”. Rzeczywistość okazała się zgoła odmienna.

Nikt poza kilkoma radykalnymi intelektualistami oraz dobrze poinformowanymi komunistycznymi działaczami wyższego

arze” szybko zdali sobie sprawę, że nowe warunki, w których przebiegał podział państwowych przedsiębiorstw są o wiele bardziej ryzykowne i większość z nich zbankrutowała. Ci, którzy odnieśli sukces, zawdzięczali go raczej umiejętnemu sieciowaniu niż osobistym osiągnięciom czy talentowi. Obecnie, większość ze znaczących, postsocjalistycznych przedsiębiorców wywodzi się raczej z wysokich pozycji administracyjnych czasów socjalizmu niż z „prywaciarzy”.

Wielu ludzi pochodzących z klasy robotniczej lub ze średniej i niższej warstwy urzędniczej musiało zmierzyć się z widmem bezrobocia. Półtora miliona byłych pracowników zbankrutowanych publicznych przedsiębiorstw w jednej chwili straciło pracę jako konsekwencję przejścia od „gospodarki niedoboru” do „gospodarki nadwyżek”. Zmarginalizowane społeczności wliczając w to Romów, bezdomnych czy ludzi starych zamieszkujących odległe tereny wiejskie, straciło ostatki nadziei na zachowanie kontaktu kulturowego z resztą społeczeństwa. Obecnie, wykluczenie przestrzenne pokrywa się z wykluczeniem ze względów etnicznych, co skutkuje powstawaniem czegoś na kształt gett na północy Węgier. Dyskryminacja oraz kultura biedy czyni życie romskiej mniejszości godnym pożałowania.

Poza deprywacją materialną, wystąpił pewien rodzaj epistemologicznej niepewności, która nadeszła wraz z pojawieniem się przestrzeni dla konkurencyjnych poglądów i ideologii. Słynna, opisywana przez Václava Havla postać „kierownika sklepu warzywnego” żyjącego w socjalizmie pokazywała, że „życie z kłamstwem jest życiem w kłamstwie”. Nie ważne czy byli u władzy czy byli władzy pozbawieni, czy wyznawali socjalizm czy kibicowali opozycji – wszyscy byli przekonani, że podział na prawdę i fałsz jest jasny i klarowny. Wraz z przejściem od systemu monopartyjnego do

politycznego pluralizmu, granice między prawdą i fałszem zanikły, mimo że podział ten przed transformacją wydawał się permanentny. Ludzie nieprzywykli do konieczności wybierania między konkurującymi prawdami i kłamstwami stali się zdezorjentowani. Wolność myśli zaczęła być koszmarem dla obywateli przerażonych myśleniem.

Te dwa typy niepewności prowadzą do demokratycznego buntu przeciwko liberalizmowi. Wraz z miażdżącym zwycięstwem Narodowej Koalicji w 2010 roku, demokracja zjadła swoje dzieci. W 25. rocznicę początku transformacji może się zdarzyć, że Węgry powrócą do państwowego socjalizmu, tym razem w przebraniu narodowego socjalizmu.

Według Balint Magya, dzisiejsze społeczeństwo węgierskie może być określone mianem „państwa mafijnego”, podzielonego na zamknięte kręgi o mocnych więzach społecznych, pomiędzy którymi połączenia prawie nie istnieją. Ubierając to w socjologiczny termin Marka Granovettera, przewaga organizacji o mocnych więzach spowodowała rozwój państwa mafijnego które, z kolei, zahamowało rozwój organizacji społecznych opierających się więzach słabych. W konsekwencji, nieobecność organizacji społeczeństwa obywatelskiego, zazwyczaj opierających się o słabe więzi, ogranicza konkurencyjność gospodarki Węgier i hamuje wzrost PKB.

By zabezpieczyć uprawomocnienie władzy, liderzy „państwa mafijnego” odwołują się do ideologii nacjonalistycznej. Ludzie poza mafiami, którzy kontrolują mechanizm redystrybucji dóbr i usług, uzyskują w ten sposób udział w redystrybucji dóbr symbolicznych – powtarzanym bez końca nacjonalistycznym hasłem, mówiącym, że Węgrzy narodzili się jako bojownicy o pokój, walczący z wewnętrznymi i zewnętrznymi wrogami zjednoczonymi w konspiracyjnym spisku. Wewnętrzni wrogowie nie muszą

być nawet zdefiniowani tak, jak to było przez długie czasy w przypadku etykietowania Żydów. Wróg zewnętrzny zmienił się od kiedy nie ma już Turków, Habsburgów ani Sowietów. Nowy nieprzyjaciel znajduje się w Brukseli. Unia Europejska stała się celem nacjonalistycznego oburzenia Węgier. Paradoksalnie, bądź wcale nie aż tak bardzo paradoksalnie, antybrukselska retoryka udaje przy tym ignorancję w kwestii pieniędzy, które od lat płyną na Węgry z różnych unijnych funduszy.

Państwo mafijne produkuje trzy nowe społeczne klasy. Pierwszym jest klaster zamkniętych kręgów rządzących rodzin. Drugi składa się z wiernych odbiorców nacjonalistycznego przekazu władz. Są oni gotowi by uczestniczyć w Systemie Narodowej Współpracy, nazywanym tak przez rządzącą partię. Można wskazać kilka powodów ich entuzjazmu: żarliwy antykomunizm, dążenie partii do rekrutacji neofitów, doświadczenie niesprawiedliwości w poprzednim systemie socjalistycznym lub po prostu karierowiczostwo. Trzeci klaster składa się z nowych emigrantów, których liczba wzrosła w ostatnich latach. Odwołując się do badania Agnes Hars, są to lepiej wykształceni, młodzi ludzie, zamieszkujący zachodnią część Kraju Zadunajskiego (przyległą do Austrii) oraz stare przemysłowe centrum w Północnych Węgrzech, stanowiące podstawę tej emigracji.

Jednakże, dla tych, którzy pozostaną na Węgrzech, nie ma innego wyjścia z obecnej sytuacji niż przywrócić pewne poczucie zaufania społecznego – dającego możliwość rozwijania współpracy pomiędzy zdającymi się być dla siebie obcymi członkami społeczeństwa. Priorytetem powinno stać się przełamanie niewoli silnych więzi i utworzenie wielu nowych wspólnot opartych na więzach słabych. ■

> Losy klas we współczesnych Węgrzech

Eszter Bartha, Uniwersytet im Loránda Eötvösa, Budapeszt, Węgry



Opuszczone ruiny przemysłowe - tam, gdzie kiedyś przebywały armie robotników, teraz są tylko węszące psy. Zdjęcie zrobił Balázs Gárdi

Pierwszym pytaniem, które przychodzi mi do głowy, jest to, czy pojęcie klasy ma jakiegokolwiek odniesienie do społeczeństwa postindustrialnego, a właściwie na ile ponowne wprowadzenie go wzbogaciłoby akademicką dyskusję. Kariera koncepcji „klas” w Europie Wschodniej łączyła się silnie z rozwojem socjalizmu państwowego, który proklamował klasę pracującą klasą rządzącą.

Ostateczny i szybki upadek reżimu komunistycznego w całym regionie w 1989 roku zdyskredytował obowiązującą narrację oficjalnych dziejów klasy pracującej. Wydarzenia tamtego roku obaliły pogląd o prostej ekwiwalencji pomiędzy pozycją klasową a klasową świadomością, obecny w dominujących nurtach myśli marksowskiej. Podczas gdy w 1989 roku niektórzy wschodnioeuropejscy intelektualiści wciąż nawoływali do demokratycznego socjalizmu, który kontrolowany byłby przez robotników¹, reszta społeczeństwa, w tym wielu reformatorów, proponowała „trzecią drogę” między kapitalizmem i socjalizmem. Niektórzy opowiadali się za stworzeniem socjaldemokracji opartej na gospodarce mieszanej i silnych związkach zawodowych. Powszechnie oczekiwano również, że klasa robotnicza nie poprze przywrócenia kapitalizmu, czy nawet alternatywnego systemu opierającego się na spółdzielczości. Oczywiście przewidywania te okazały się błędne i opór klasy robotniczej przeciwko wprowadzeniu kapitalizmu nie wystąpił na większą skalę. W żadnym z państw Europy Wschodniej robotnicy nie poparli jakiegokolwiek formy socjaldemokratycznej alternatywy dla istniejącego systemu. Również polityczna i intelektualna atmosfera regionu nie sprzyjała rewidowaniu koncepcji klasy po zmianie ustroju: wszelkie formy teorii klasy zostały uznane za całkowicie zdyskredytowane, a klasa robotnicza była

>>

bezkrytycznie wiązana z socjalistyczną przeszłością, podczas gdy intelektualne elity inwestowały w wizję przyszłości opartą na uburzązajnienu, która bagatelizowała społeczną i polityczną rolę robotników przemysłowych.

Dlaczego więc dla Europy Wschodniej konieczne jest ponowne przemyślenie koncepcji klas? Projekt uburzązajnienu obiecywał ludziom szybkie nadrobienie dystansu do klasy średniej rozwiniętych krajów kapitalistycznych Zachodu oraz utrzymanie powszechnego zatrudnienia i bezpieczeństwa socjalnego, którym cieszyli się w systemie socjalistycznym. Dwadzieścia lat po upadku państwa socjalistycznego klęska rynkowego projektu stała się wyraźnie widoczna dla mas. Prywatyzacja doprowadziła do wzrostu społecznej nieufności, ponieważ postkolonialny kapitalizm stworzył większe nierówności społeczne i materialne, niż te znane z socjalizmu. Drastyczne kurczenie się przemysłu ciężkiego skutkowało masowym bezrobociem, podczas gdy zagraniczny kapitał narzucił nieuczciwą konkurencję przedsiębiorstwom krajowym, które były niedofinansowane i wymagały modernizacji infrastruktury. Także zachodni autorzy krytykowali neoliberalny kapitalizm jako nowy projekt „kolonialny” dla Europy Wschodniej².

Na pytanie o nowe warunki strukturalne wytworzone przez postsocjalistyczny kapitalizm na Węgrzech, możemy odpowiedzieć, że zgodnie z zachodnimi trendami, spadł udział sektora przemysłowego, natomiast znacząco wzrósł udział sektora usług w gospodarce. Co więcej outsourcing wzmocnił strukturalne nierówności między Wschodem a Zachodem, co wyjaśnia relatywnie niski odsetek posiadaczy i wysoki udział niewykwalifikowanych robotników w strukturze zatrudnienia na Węgrzech w porównaniu z Europą Zachodnią. Szalai twierdzi, że współczesne społeczeństwo węgierskie, należy opisać w oparciu o model dualny, w którym wyróżnia się pracowników międzynarodowych korporacji i pracowników sektora krajowego. Ci ostatni są źle opłacanymi, silnie eksploatowanymi „bricoularami”, zatrudnionymi często nieformalnie i żyjącymi z dnia na dzień. Ci pierwsi mogą być postrzegani jako część nowej, pracowniczej arystokracji. Szalai podkreśla też zróżnicowany charakter węgierskiej klasy robotniczej, bardzo płytką (lub nawet nieistniejącą) świadomość klasową oraz słabość lokalnych związków zawodowych. Wszystko to utrudnia rozwój węgierskiej robotniczej „klasy dla siebie” i oczywiście reprezentacji interesów pracowniczych³.

Jednak te nowe formy nierówności nie były zinstytucjonalizowane (nie mówiąc już o usankcjonowaniu) przez węgierskie społeczeństwo. „Ta gospodarka rynkowa nas wykopała” stało się przytłaczającym uczuciem dla większości moich rozmówców – robotników⁴. Robotnicy byli rozczarowani „tym kapitalizmem”. Ich umiejętności i wiedza zostały zdegradowane przez nowy reżim i spostrzegli, że chociaż ludzie nie byli równi pod rządami Kádára, to społeczne i materialne nierówności znacznie wzrosły po 1989r. Wielu z moich respondentów skarżyło się, że ich dzieci nie mogą konkurować z dziećmi

menadżerów, lekarzy i prawników, bo te startują w dorosłe życie z lepszymi szansami (dzięki prywatnym kursom językowym, zajęciom sportowym czy tanecznym, obozom narciarskim itp.).

Krytyki nowego ustroju nie udało się jednak przeformatować w pełnoprawną krytykę antykapitalistyczną. Zazwyczaj pracownicy nadal oczekują od państwa, aby chroniło krajowych producentów przed nieuczciwą konkurencją ze strony międzynarodowych korporacji – widzą silne państwo oraz coś w rodzaju „trzeciej drogi” narodowego kapitalizmu jako pozytywną alternatywę. Reakcję tę można tłumaczyć brakiem silnych, antykapitalistycznych elementów w sferze publicznej, zdyskredytowaniem pojęcia „klasy pracującej”, jak i głębszymi przyczynami historyczno-ekonomicznymi, które utrwaliły zacofanie tego regionu.

Jednak te węgierskie tendencje można zaobserwować również w rozwiniętych krajach zachodnich takich jak USA: polityczna korupcja, pogłębienie podziałów klasowych, ekspansja podklasy, osłabienie związków zawodowych itp. Czyżby kraje postkomunistyczne trzymały lustro skierowane na Zachód, wskazując na globalną konwergencję społecznych i ekonomicznych problemów wraz z politycznymi konsekwencjami w postaci degradacji klas, które wzmacniają etniczno-populistyczne ideologie wśród osób pracujących? Zwykło się twierdzić, że w społeczeństwie postindustrialnym, opartym o kulturę korporacyjną, talenty, osiągnięcia i pracowitość decydują o tym kto będzie się wspinać po drabinie tak zwanej „uczciwej konkurencji” kreującej społecznie akceptowalne zawodowe i materialne nierówności. Było to również częścią ideologii postsocjalistycznego kapitalizmu, który przyniósł tyle samo rozczarowań, co wcześniejsza doktryna marksizmu-leninizmu. Po pierwsze, konkurencja nie jest równa; po drugie, ogromne nierówności społeczne oraz materialne wytwarzane przez bezwzględny kapitalizm nie są już akceptowane przez społeczeństwo. W rzeczywistości, wielu poparłoby nawet autokrację w zamian za większą sprawiedliwość społeczną – mam nadzieję, że to jednak demokratyczny Zachód trzyma lustro przyszłości Wschodu, a nie odwrotnie. ■

Przypisy:

1. Na Węgrzech idea demokratycznego socjalizmu bez Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (wcześniejszej partii komunistycznej) była najpełniej reprezentowana przez Lewicową Unię Alternatywną (Baloldali Alternatíva Egyesület). Po politycznej klęsce tego projektu, intelektualne dziedzictwo tego projektu było kontynuowane przez czasopismo Esmélet (Świadomość) wydawane od 1989r. Znany w świecie intelektualistą tego kręgu jest Tamás Krausz.
2. Zob. Swain, N. (2011) „A Postsocialist Capitalism,” w: *Europe-Asia Studies*, 63:9, s.1671-1695
3. Zob. Szalai, E. (2004) „Tulajdonviszonyok, társadalmi szerkezet és munkásság,” w: *Kritika*, 33:9, s. 2-6
4. Podsumowanie tych badań: Bartha, E. (2012) “‘Something went wrong with this capitalism’: Illusion and doubt in a Hungarian (post) industrial community,” w: Mathijs Pelkmans (red.) *Ethnographies of Doubt*. London: I.B. Tauris, s.191-225

> O (nie)odpowiedzialności Elit

György Lengyel, Uniwersytet Corvinus, Budapeszt, Węgry



Premier Węgier ma zamiłowanie do sportu...

Premier Węgier ma słabość do sportu, a zwłaszcza do piłki nożnej. Często kończy swoje przemówienia piłkarskim „Naprzód, Węgry!” – formułą zapożyczoną od Berlusconiego. Poziom węgierskiej piłki jest obecnie poniżej krytyki, podobnie jak rodzimej elity politycznej. W swoim ukochanym miejscu premiera, naprzeciwko jego domu, w którym się wychował, powstaje stadion z prowadzącą do niego koleją wąskotorową. Wiele osób jest oburzonych, inni pozostają obojętni. Mówią: „Bądźmy dumni z tego, co udało nam się zgromadzić”. Jak powiedział

wicepremier w czasach, gdy był jeszcze politykiem w małym miasteczku: „Jeżeli nie masz nic, tyle właśnie jesteś wart”.

Taka mentalność panuje na Węgrzech od czasów późnego socjalizmu. Począwszy od lat siedemdziesiątych, w których po dekadach wojennych wyrzeczeń, przymusowych dostaw i wymuszonej kolektywizacji, konsolidacja władzy otworzyła jednostkom drogę do budowania swojej pozycji poprzez symbiozę quasi-rynkowych, drobnych przedsiębiorstw rodzinnych i spółdzielczych, redystrybucji i gospodarki drugiego obiegu. W rezultacie, nowe domy

>>

jednorodzinne zaczęły masowo pojawiać się na węgierskiej prowincji. Wiele z nich okazało się potem zbyt kosztownymi w utrzymaniu i niewygodnymi, ale nie przeszkadzało to im funkcjonować jako dobra cenione i prestiżowe. Dla współczesnej elity rządzącej takimi dobrami są właśnie standardy. Nie trzeba ich posiadać. Wystarczy, że historia powiąże je na wieki z ich nazwiskami, jak gdzieś indziej piramidy i łuki triumfalne.

Głównym problemem węgierskiej elity politycznej nie są jednak żądza sławy, chciwość i bezguście. Obawiam się, że zagrożona tu jest sama konsolidacja węgierskiej demokracji, która jest głównym zadaniem elity politycznej. Nie trzeba być elitą, aby zobaczyć jak wielką rolę elit w kształtowaniu ostatecznej wersji dostępnych politycznych i społecznych alternatyw. Obecnie, polityczna elita Węgier powierzchownie symuluje przystosowanie do demokratycznych instytucji jednocześnie łamiąc te normy w sytuacjach naprawdę ważnych i znaczących.

Warto krótko przypomnieć dwa przypadki takich nadużyć. Pierwszym jest potępienie „porozumienia elit”. Przyspieszenie procesu wymiany elit przed wielką zmianą przyczyniło się do procesu politycznej transformacji, która przebiegła stosunkowo szybko i bez drastycznych przemian społecznych. To natomiast ułatwiło ugodę pomiędzy elitą postkomunistyczną i elitą rosnącej opozycji demokratycznej. Okrągłe stoły 1989 roku ukonstytuowały mechanizm porozumiewania się elit, za pomocą którego wydawało się, że wypracowały konsensualny projekt.. Panowała szeroka zgoda co do przyjęcia reguł parlamentarnej demokracji, z jej podstawowymi wolnościami, systemem wielopartyjnym i poszanowaniem własności prywatnej. Aktorzy wzajemnie zaakceptowali swoją prawomocność i reguły gry. Różne, pomniejsze frakcje

politycznej elity, kierujące się własnym, stronnictwem interesem, które często próbowały zmieniać te reguły lub podważać wiarygodność przeciwnika, były niepokojącym ale pomniejszym epizodem, który można było zignorować albo nawet przeoczyć.

Innym rodzajem nadużycia były niebotyczne datki zbierane podczas kampanii wyborczych daleko przekraczające wartości określone ustawowo. Finansowanie partii, a zwłaszcza opłacanie kampanii wyborczych stało się tym samym niejasną, szarą strefą pomiędzy legalnymi i nielegalnymi praktykami, która może określić perspektywę węgierskiej elity. Jak obliczyło Transparency International, w poprzednich wyborach obie największe partie – rządzący Fidesz i opozycjoni Socjaliści – trzykrotnie przekroczyły legalnie dozwolone kwoty. Inni specjaliści oceniali, że skala nadużyć była jeszcze większa. Choć dało to początek szeregowi inicjatyw, których celem było zwiększenie przejrzystości procesu finansowania kampanii, żadnej próbie nie udało się jednak przejść procesu ustawodawczego. Nie jest to szczególny fenomen Węgier, ale pokazuje, jak bardzo zagrożone staje się obecnie umacnianie demokratycznych instytucji. Najwidoczniej, w interesie samej elity rządzącej leży utrzymanie mętnej, szarej strefy finansowania partii. Władza zdaje sobie sprawę, ale nie docenia stopnia, w jakim obecna sytuacja staje się nie do przyjęcia. Można to wyrazić ściślej: elita dostrzega zachodzące procesy, ale interpretuje je za pomocą własnych kategorii ideologicznych.

Były premier, wywodzący się z Socjalistów, który założył własną partię po złożeniu stanowiska, mówił o absurdach cementujących panowanie dwóch walczących ze sobą partii, ale twierdził, że woli poczekać na postawienie go w stan oskarżenia, zanim przedstawi twarde dane. Nie jest do

końca jasne, co podtrzymało go przed powiedzeniem prawdy wcześniej. Obecny premier także wspomina o bezwzględnej roli, jaką wielki biznes zaczął odgrywać w polityce, a zwłaszcza w partii jego przeciwnika - Socjalistów. Członek demokratycznej opozycji w czasach socjalizmu, był minister, dodaje, że obecnie rządząca elita stworzyła państwo o charakterze mafijnym, w którym rząd manipuluje gospodarką, rozdzielając zyski swojej klienteli za pomocą ustaw i rozporządzeń.

Nazywanie obecnego stanu węgierskiej polityki anarchią albo dyktaturą byłoby nadużyciem. Niestety, obie możliwości stają się obecnie coraz bardziej prawdopodobne, na korzyść tej drugiej. Dzięki swojej większości dwóch trzecich głosów w parlamencie (choć w kategorii uprawnionych do głosowania, Fidesz ma poparcie mniejszości), konserwatywnemu rządowi udało się przegłosować nową konstytucję, nową ustawę medialną, nowe przepisy wyborcze oraz nowy kodeks pracy, wszystko bez potrzeby odwoływania się do szerokiego poparcia społecznego. Zmiany te w znaczącym stopniu ograniczyły wcześniejsze prawa i uprawnienia, zmniejszyły zakres kontroli sądowej i zagroziły demokratycznemu systemowi hamulców i równowagi. Głos Unii Europejskiej, podobnie jak apele intelektualistów, krytycznych wobec rządzącej ekipy pozostają słabe i właściwie niesłyszane. Styl rządzenia obecnego premiera jest zarówno tak samo autorytarny jak toksyczny: ludzie, obawiając się niepewności wywołanej przewlekłym kryzysem domagają się większej równości i opieki społecznej.

Taka sytuacja zachęca do populistycznej retoryki, przedstawiającej się jako walka o „wolność gospodarczą”, arogancji wobec zagranicznych partnerów politycznych, stając się jednocześnie uzasadnieniem do wprowadze-

>>

nia specjalnych podatków dla banków i innych branż, przede wszystkim kontrolowanych przez zagraniczny kapitał. Być może nie jest to wyłącznie pusta retoryka i rządząca elita rzeczywiście wierzy, że musi walczyć z zewnętrznymi naciskami politycznymi i ekonomicznymi, aby uniknąć „skolonizowania państwa”, a także myśli, że muszą znacząco ograniczyć zagraniczny dług, sięgający obecnie 80% PKB, ponieważ „dłużnik nie może być w pełni wolny”. Socjolodzy jednakże zwracają uwagę na dobrze znane techniki komunikacyjne, mające wzmocnić jedność wspólnoty poprzez tworzenie fantomowych, obcych wrogów. Produktem ubocznym całego procesu jest wkroczenie w ostatnich wyborach partii rasistowskiej i ksenofobicznej. do węgierskiego parlamentu

Ponad dwie trzecie dorosłych Węgrów nie zna żadnego języka obcego. Państwowe media przedstawiają krytycyzm zagranicznych mediów jako policzek dla całego narodu węgierskiego. Znamienitą większość niezależnej prasy stanowią tabloidy, zazwyczaj przedstawiające świat jak pole bitwy pomiędzy bohaterami a dewiantami. Tak antagonistyczne opisanie całości węgierskiej elity politycznej jest konieczne. Chociaż bowiem jest ona wewnętrznie skłócona i podzielona, byłoby daleką naiwnością Obecnie węgierska elita polityczna w pełni zasługuje na taki antagonistyczny opis, ponieważ jest skrajnie podzielona. Daleką naiwnością byłoby

sądzić, że, konsensualny model okrągłego stołu z 1989 roku został zastąpiony przez model konkurencyjny i większościowy.

Premier nie tłumii swoich intencji przewyciężenia tego podziału poprzez stworzenie „mocnej siły środka”, innymi słowami cementując swoją pozycję na wiele kadencji. Jest to – jak twierdzi – niezbędne, aby elita mogła wypełniać swoje kulturowe zobowiązania, czyli być przykładem życia w sposób „dobry, godny i wysmakowany”. To ostatnie sformułowanie jest aluzją do teorii politycznych Istvána Bibó, podkreślającego społeczną odpowiedzialność elity. Jak dotąd, przykłady dawane przez elity nie rokują dobrze na przyszłość. Krytycy wskazują raczej na miernotowy egoizm i skłonność do machinacji elity rządzącej przy dzierżawie ziemi państwowej czy podziale pieniędzy z akcyzy tytoniowej wśród swojej klienteli. Jeden z polemistów Bibó, György Lukács początkowo z pasją atakował twierdzenie jednego z bohaterów Dostojewskiego, głoszącego że „kłamstwa prowadzą do prawdy”, mimo tego uznał później to za akceptowalne rozwiązanie. Jak dotąd ta koncepcja nie wydaje się znajdować potwierdzenia w praktyce.

Jesienią 2014 roku, na Węgrzech odbędą się wybory. Bez wątplenia, wybory wolne. Istnieją jednak pewne wątpliwości, czy wybory będą uczciwie kierować się regułą „ograniczonego uczestnictwa” oznaczającej powstrzymanie się elity rządzącej od

wykorzystywania swojej władzy do manipulacji mediami i wyborcami.

Premier lubi cytować nie tylko myślicieli politycznych. W jednym ze swoich corocznych wystąpień zacytował bon mot popularnego hokeisty mówiący, że sekretem dobrej gry jest „biec tam, gdzie krążek będzie, nie tam gdzie był przed chwilą”. To dobra metafora, ponieważ oznacza, że premier zdał sobie sprawę, iż rolą męża stanu jest zgłębiać przyszłość, a nie tylko obecne, potrzeby obywateli i starać się je zaspokoić. Wydaje się jednak, że bardzo kiepsko wybrał swój styl gry: chociaż wydaje mu się, iż widzi bramkę i jedyną słuszną do niej drogę, to tnie przez lodowisko z takim impetem, zmieniając niewygodne dla niego zasady, że wydaje się, że gdy drużyny wejdą na boisko, to sama gra nie będzie taka sama.

Umiarkowanym komfortem jest wiedzieć, że jak długo istnieją wolne wybory, tak długo można mówić o szansie na wymianę elit, szansie dla przeciwnych partii na porzucenie swoich okopów i wypracowanie konsensusu, warunku dojrzałej demokracji. Komfort umiarkowany, ponieważ wciąż nie wiadomo kto lub co miałyby ten trwający wiele lat proces zainicjować, prowadząc przedstawicieli elit w kierunku rozsądnej polityki. ■

> RPA: kobiety górniczy i podziemna tożsamość

Asanda Benya, University of the Witwatersrand, Johannesburg, Republika Południowej Afryki



Asanda i operator wiertła do skał robią sobie przerwę od pracy.

W południowoafrykańskim wielkim i wysoce zmechanizowanym przemyśle górniczym ponad 48 000 kobiet uczestniczy w pracach podziemnych, głównie w kopalniach złota i platyny. Kobiety te są częścią trzonu siły roboczej i pracują jako górniczy lub ogólne robotnice, montując infrastrukturę pomocniczą, rury wentylacyjne i hydrauliczne bądź kierując różnymi maszynami użytkowymi pod ziemią.

Przez trzy miesiące 2008 roku jako etno-

graf przeprowadzałam badanie w kopalni platyny w RPA pracując i żyjąc wraz z kobietami pod ziemią. Moim głównym celem było zrozumienie wyzwań, jakim kobiety stawiają czoła pod ziemią. Następnie przez długi okres od 2011 do 2012 roku sama zagłębiłam się w podziemny świat pracując jako operator wciągarki, porządkując wysadzone skały i wyciągając je na powierzchnię, krusząc i przygotowując przodek do wiercenia.

Ponieważ moja szychta zaczynała się o 4:00, by pokonać drogę do szybu, musiałam opuszczać ho-

>>



Asanda operująca wciągarką.

tel robotniczy o 3:00. Kobiety mieszkające dalej od kopalni co dzień opuszczają swoje domy o 2:00. Muszą one przemieszczać się transportem publicznym, często łapiąc autobus ze swojej wsi do miasta, następnie taksówkę z miasta do hotelu robotniczego, oraz służbowy autobus do właściwego szybu. To długa, niebezpieczna i kosztowna podróż, która może pochłaniać jedną trzecią miesięcznej pensji robotnika – 120-150 dolarów miesięcznie.

Zmagania nie kończą się gdy docieramy do szybu, lecz narastają gdy łapiemy windę z powierzchni do wyrobisk ulokowanych od 2 do 3 kilometrów pod ziemią. Złapanie windy-klatki zawsze było [dla mnie – przyp. tłum.] brutalnym przebudzeniem, agresywnym przeżyciem związanym z przepychankami i tłoczeniem się wśród 50 lub więcej mocno ściśniętych robotników. Aby oddychać komfortowo w tym miejscu, podczas gdy twoje nogi dyndają w powietrzu, trzeba zsynchronizować oddech z osobą (stojącą) najbliżej ciebie. W klatce światła są wyłączone, to niepisana zasada. W tej ciemności, niektórzy pracownicy korzystają z bliskości i dotykając twoich piersi wiedząc że nie możesz się ruszyć lub włączyć lampy, aby ich zidentyfikować.

Gdy pojawiaasz się pod ziemią, jesteś w innym

świecie: ciemnym, zakurzonym, gorącym i wilgotnym, pełnym sterczących skał i kałuż wody. Wyrobiska są niskie, czasem mają 1,2m i aby przejść z jednego końca na drugi czołgasz się i pokonujesz skały, które czasem są niebezpiecznie niestabilne. Zdarza się, że spędzamy w wyrobiskach 8 godzin. Pracując na kolanach montujemy podpory zapobiegające upadkom skał podczas drążenia. Te miejsca przypominały mi o bezpośredniej bliskości śmierci.

Moja praca pod ziemią obejmowała obsługę wciągarki, wypompowywanie wody i usuwanie urobku, transport rudy do operatorów wiertarek lub pomaganie niektórym z członków mojej załogi. Obsługa wciągarki była precyzyjnym i śmiertelnie niebezpiecznym zajęciem, które polegało na kontroli jej lin mogących zdesynchronizować się i zwinać za sprawą jednego nieuważnego ruchu ręki. Opanowanie sztuki obsługi wciągarki zależało bardziej od wiedzy nabytej, niż formalnych szkoleń.

Podczas gdy wszyscy robotnicy mieli konkretne zajęcia i obowiązki, my kobiety byłyśmy postrzegane jako asysta dla „prawdziwych” pracowników, mężczyzn. Standardem było, że operator wiertarki trzymając swoją lampę wzywa cię, byś przytrzymała ramię jego wiertła lub, że inny robotnik wzywał,

>>

abyś „po prostu” pomogła przy kotwieniu (wzmocnieniu śrubami) wiszącej ściany. Żadne z tych zajęć nie było postrzegane jako praca, raczej „zwyczajna” pomoc, uznawana za pracę tylko gdy wykonywana przez prawdziwych robotników, mężczyzn. Nam jako kobietom, czasem powierzano obowiązki sprzątaczek lub nosiwodów dla męskich członków załogi. Pod koniec każdej zmiany, po wierceniu, napełnialiśmy otwory materiałami wybuchowymi i podłączałyśmy kable.

Szybko nauczyłam się, że aby przetrwać jako kobieta, muszę mieć grubą skórę. Ale oprócz tego musiałam nauczyć się sposobu „bycia” pod ziemią. Obok zasad formalnych, jakich uczono mnie na powierzchni i w centrum szkoleniowym, panowały nieformalne zasady, inna logika i podziemny porządek proceduralny, określany przez mężczyzn. Działanie poza tą logiką sygnalizuje, że nie jesteś prawomocnym pracownikiem. Aby być zaakceptowaną jako prawdziwy górnik, musiałam nauczyć się chodzić, mówić, pracować, nosić materiały i używać lampy jak górnik. W pracy z załogą odkryłam wiele „języków” używanych do komunikowania się pod ziemią. Poza fanakalo, podziemnym slangiem, musiałam nauczyć się innych „języków”, które były używane kiedy hałas wierceń ogarniał wyrobiska, języka lampy i rękawiczki.

Przemoc w windzie i niebezpieczne warunki wyrobisk wydawały się wymagać strategii adaptacji, której w pierwszej chwili nie mogłam opanować. Widząc to, robotnicy mówili mi, że aby przetrwać pod ziemią, musisz „zapomnieć o sobie”. Inni mówili „jeśli zabierzesz siebie pod ziemię, możesz spowodować wypadek”. Jak mogłam nie zabrać siebie pod ziemię? - myślałam wtedy. Wkrótce nauczyłam się, że wyparcie własnej tożsamości oznacza przysposobienie innej albo przynajmniej negocjowanie własnej tożsamości i odmienne zachowanie. Robotnicy nazywają to twoją „podziemną jaźnią” – tożsamością, która podejmuje ryzyko, odpiera myśli o rodzinie czy spadających skałach.

Słownik terminów górniczych

Winda-klatka: zamknięta platforma wykorzystywana do transportu pracowników i materiału pod ziemią - podobna do windy.

Kruszenie: proces oczyszczania skał piaskowych zazwyczaj przy użyciu łopat.

Wyrobisko: otwór lub pomieszczenie powstałe w wyniku kopania lub wydobywania rudy.

Wciągarka: urządzenie składające się z obrotowego bębna i liny, używane do skrobania i wyciągnięcia rudy z wywierconych obszarach.

Tożsamością, która dostrzega przemoc, molestowanie seksualne i wstrząsy sejsmiczne jako elementy tutejszej kultury. Tożsamością, która częścią tej kultury czyni również myśl, że 120 zmarłych rocznie w branży to „nie tak źle”, póki to nie zdarzy się komuś, kogo znasz lub z kim pracujesz. Nawet wtedy możesz być rozbity (tylko) przez kilka dni po pogrzebie. Potem powinieneś wrócić do swojej podziemnej jaźni i posuwać produkcję naprzód, pokonując chybotałe skały.

Z powrotem na powierzchni często myślałam o sprzecznościach podziemnej pracy – możliwości śmierci jako wyzwalającej i uwznioślającej oraz o moich dwóch tożsamościach: podziemnej jaźni, która podejmuje ryzyko nie zważając na wiszące skały i mojej ostrożnej ziemskiej jaźni. Podczas gdy ja robiłam to dla badań, wielu robiło to, aby wykarmić swoje dzieci, zbudować im dach nad głową i posłać do szkoły. W ten sposób doszłam do wniosku, że być może możliwość wysłania dzieci do szkoły jest wyzwalającą i uwznioślającą częścią ryzykowania własnego życia. ■

> Wybrzeże Kości Słoniowej: Kapitał symboliczny telefonu komórkowego

Jordanna Matlon, Instytut Studiów Zaawansowanych w Tuluzie, Francja



Telefon komórkowy jako ostateczny symbol statusu

Słynący z handlu używanymi i kradzionymi komórkami sektor bazaru Adjamé zwany *black¹*, wygląda żałośnie. Setki mężczyzn, jeden koło drugiego, stoją po obu stronach głównej alei. Każdy z nich ma do zaoferowania przynajmniej jeden telefon i stara się wybić z bezbarwnej masy. Jedni gwizdzą, inni nawołują, jeszcze inni zwracają na siebie uwagę sugestywną mimiką bądź gestykulacją. Niektórzy idą za potencjalnym klientem i obniżają oferowaną cenę zanim jeszcze ktokolwiek zacznie się z nim targować. Różnią się między sobą wiekiem i ubiorem. Możemy tu spotkać przestraszonych nastolatków w znoszonych t-shirtach. Możemy spotkać eleganckich,

świadomych swego wyglądu dwudziesto- i trzydziestolatków. A także mężczyzn mających najlepsze lata już za sobą, przemęczonych, noszących ubrania codzienne. Handlują albo telekomunikacyjnymi antykami, albo porządnymi smartfonami, które są dla większości tubylców zbyt nowoczesne. Jeśli z na podstawie podaży da się cokolwiek wnioskować o popycie, to telefony na Wybrzeżu Kości Słoniowej muszą dzwonić bez przerwy.

Badając zarobki i style życia osób zatrudnionych poniżej swoich kwalifikacji w Abidżanie w latach 2008-2009, znalazłam szczególnie bogate źródło materiału empirycznego w miejskiej kulturze skupionej wokół telefonów komórkowych. Całe miasto usi-

ane jest bilbordami największych producentów komórek. Reklamy te imitują kadry z teledysków, przedstawiają prawdziwego faceta i jego akcesoria: namiętą dziewczynę oraz telefon.. Ten sugestywny przekaz wydaje się skuteczny: populacja Wybrzeża Kości Słoniowej wynosi około 22,4mln, a w całym kraju możemy naliczyć 17 milionów abonentów telefonii komórkowej. Warto też zaznaczyć, że 42% mieszkańców żyje poniżej granicy ubóstwa. Telefony komórkowe, powszechnie dostępne w pełnej rozpiętości cenowej, stały się łatwe do zdobycia dla głęboko peryferyjnych społeczności, w których używane są raczej jako urządzenie o znaczeniu symbolicznym niż funkcjonalnym. Nawet tanie telefony oferują pozory blichtru. Pomi-

>>

mo ograniczonej użyteczności, sprzedawcy oferują je w błyszczących kolorach lub obklejone metalicznymi płytkami. Najtańsze, używane modele chodzą za 5000 FCFA, a więc za około 10 dolarów.

Gdy spotkałam Calice'a, spłukanego 23 letniego sprzedawcę soku, słuchawki w jego uszach przywodziły na myśl reklamę iPhone'a. Ale pozory myliły: telefon miał zużytą baterię, a na nową nie było gościć. Urządzenie jednak kosztowało go 67 tys. franków FCFA, z czego 27 tys. zapłacił z góry, a resztę spłacał w ratach². Telefony są niezbędnymi gadżetami szczególnie dla mężczyzn. W maquis [barach ulicznych] są one zawsze trzymane w widocznym miejscu na stolikach, wyciszone albo z włączoną muzyką w czasie, podczas gdy ich właściciele popijają. Jako wyznaczniki statusu są relatywnie demokratycznym środkiem pozyskiwania widzialności i dostępu do świata nowoczesnych technologii komunikacyjnych. Zaczynają odgrywać ważną rolę w życiu towarzyskim Abidżanu.

Telefony przeciwdziałają anonimowości peryferyjnego życia. Imię i numer telefonu, a czasem jedynie numer telefonu to częsta treść graffiti w okolicach Abidżanu. Numery są wypisywane na straganach w bocznych ulicach, na tylnych szybach taksówek, na stolikach w maquis, być może z cichej nadziei, że ktoś gdzieś szuka dobrej zabawy. Znajomy zatrudniony w jednej z zagranicznych ambasad w Abidżanie wrócił ze swojego ostatniego dnia w pracy z koszulką, na której zamiast pożegnalnych życzeń, były numery telefonów. Numery są jedną z nielicznych form dokumentacji dla społeczności, w których żyje się pod płaszczykiem szarej strefy czyli w sposób nierejestrowany, nieudokumentowany, skryty. Sygnalizują przynależność do świata nowoczesności, a także w lokalnych i pozalokalnych

sieciach społecznych. „Lista kontaktów” stała się wyznacznikiem statusu. Podczas rozmowy tutejszy muzyk o ksywce Doug MC wyciągnął magazyn z artykułem o iworyjskim artyście występującym w Nowym Jorku. Pokazał mi na swoim telefonie numer Amerykanina i chwalił się, że człowiek ten często do niego dzwoni. Nadto dzwonienie to dowód, że komuś zależy na tobie na tyle, aby wydawać pieniądze na rozmowę. Kiedy telefon dzwoni w miejscu publicznym, wszyscy wokół muszą się o tym dowiedzieć: na wesełach, w salach lekcyjnych, podczas ponurych spotkań i podczas wypełniania oficjalnych funkcji telefony rozbrzmiewają. Dzwonki zawsze są ustawione na wysoki poziom głośności.

O ile na Zachodzie stereotypowy mężczyzna potrzebuje samochodu, by poderwać kobietę, to w Abidżanie niezbędny jest mu telefon (a gdy już ją poderwie, powinien też kupić telefon dla niej i opłacać rachunki). Jak zaznaczył pewien mój znajomy, jest to zarówno błogosławieństwo jak i źródło trosk. Chłopak kupuje dziewczynie telefon nie tylko, żeby jej zaimponować, ale też żeby mieć na nią oko i żeby za każdym razem odpowiadała na jego wezwanie. Komórki definiują sferę możliwości konsumpcyjnych biednych mężczyzn i nawet w najbardziej peryferyjnych społecznościach większość z nich (z wyjątkiem najuboższych) ma przynajmniej jedną. Mieć telefon to być szanowanym. Gdy zapytałam Erica czy chciałby usprawnić swoją tanią komórkę, odpowiedział: „Oczywiście, że tak. Jestem człowiekiem, a każdy człowiek ma ambicje”. Z kolei Samuel tłumaczył, że jako mężczyzna ma „biologiczne, emocjonalne i społeczne potrzeby”, które „musi zaspokoić”. Dodał też, że „każdy lubi drobne przyjemności. „Ja na przykład mam swojego sony ericssona”. Im więcej telefonów, tym lepiej: nie ma nic

dziwnego w noszeniu dwóch czy trzech komórek. Każda z nich jest w innej sieci, żeby móc dzwonić do znajomych po niższych stawkach.

Komórki, jakkolwiek dobre by były, służyć mogą jako dekoracja, do rozrywki lub do odbierania połączeń. W peryferyjnym Abidżanie rzadko używa się ich jednak do dzwonienia. Jak wiadomo, tylko dzwoniący płaci, a ludzie rzadko mają minuty do wykorzystania. Połączenia, które odbierałam były zazwyczaj wykonywane z *cabines* – wszechobecnych stoisk składających się z ławeczki i małego stolika, obsługiwanych przez młodych mężczyzn lub kobiety z telefonem komórkowym z masowymi połączeniami do wszystkich sieci. W *cabines* oferowane są połączenia za maksymalnie 100.000 FCFA i czym więcej zamówisz na raz, tym więcej bonusowych minut otrzymasz. Zdarzało się też, że dzwoniący od razu się rozłączał (oczekując, że oddzwonię). Czasem wysyłano mi bezpłatną wiadomość tekstową z prośbą o kontakt. A gdy przyjaciel albo partner oczekuje połączenia, może przesłać opłatę przez *cabine*. Ale w przeciwieństwie do gry w *berka* to, kto dzwoni do kogo wyznacza hierarchię między dzwoniącym i tym, który odbiera połączenie. Osoby bogatsze dzwonią do uboższych; na podobnej zasadzie afrykańskie „grube ryby” podtrzymują status w stóskach patronackich. Wsparcie finansowe i rzeczowe powoduje nie tylko dominację, ale i dług społeczny. ■

Przypisy:

1. Black (używane jest słowo angielskie) to część Adjamé, największego bazaru w Abidżanie znana z handlu kradzionym towarem.

2. Ludzie często usprawiedliwiają wygórowane zakupy stwierdzając, że jest to sposób, aby zachować swoje oszczędności, a jeśli potrzebują gotówki to mogą zamienić go na tańszy model. Żaden z tych ludzi nie miał konta bankowego.

> Sprawozdanie z konferencji Europejskiego Towarzystwa Socjologicz- nego w 2013 w Turynie

Jennifer Platt, University of Sussex, UK | Wiceprezydent ISA ds. Publikacji w latach 2010-2014



Komitet Wykonawczy ESA napawający się atmosferą Turynu.

Komitet ds. Publikacji ISA prowadzi politykę wysyłania swoich członków na najważniejsze konferencje po to, by zdawali sprawę naszym redaktorom z tego, co się dzieje. Poniższe sprawozdanie jest jednym z tego rodzaju. Ale w jaki sposób można zdać sprawę z całej, tak wielkiej, konferencji? Zgodnie z komunikatami, w zjeździe uczestniczyło co najmniej 2 600 osób, przysłano 4 000 abstraktów, spośród których zaakceptowano 3 200. Jak widać, niemożliwe jest, by jedna osoba mogła uczestniczyć

we wszystkich wydarzeniach, skoro wiele spotkań odbywa się równocześnie. Moją strategią było odwiedzanie tak wielu dotyczących różnorodnych tematów paneli, jak tylko możliwe, – bez oglądania się na własne zainteresowania lub nawet zgodnie z nimi, ale poszukując nowych i nieznanych mi podejść. Nie jestem pewna, czy ta strategia była powodem, dla którego wydawało mi się, że w spotkaniach podczas konferencji uczestniczyło więcej osób zajmujących się polityką niż pracujących akademicko. Jakikolwiek był tego powód,

>>

uważam, że dało mi to możliwość interesującego spojrzenia na niektóre zagadnienia, jak również dostęp do danych często niemożliwych do zdobycia przez zwykłego badacza. Oznaczało to także, że socjologowie akademicy mieli więcej możliwości niż zwykle, by przekazać wyniki swoich danych przedstawicielom świata politycznego.

W programie przewidziano po półtorej godziny na sesję, a na tych niebędących spotkaniami plenarnymi prezentowano zazwyczaj trzy lub cztery wystąpienia, co oznaczało, że wystąpienia musiały być naprawdę krótkie. Skutkiem tego często prezentowano albo dane bez teorii, albo teorie bez danych. Szansę wystąpienia dano maksymalnej liczbie autorów, ale niekoniecznie było to jednoznaczna zaletą dla słuchacza! Trudno było ocenić, jakie byłyby dłuższe wersje artykułów nadających się do publikacji. Jednakże, owa ramowa struktura umożliwiła poznanie kilku głównych myśli. Tutaj podaję ich wybór¹:

- Sekularyzm nie musi być koniecznie postrzegany jako zasadniczy element nowoczesności.
- Byłe kraje socjalistyczne można użytecznie klasyfikować jako postkolonialne.
- Stratyfikacja kulturowa mogłaby być lepiej rozumiana, gdyby zbadać praktyki rozrywkowe w biznesie.
- Kryzys może prowadzić do otwarcia nowych kreatywnych możliwości, uwidaczniając subiektywne wybory młodych

ludzi.

- Reakcje rządów na kryzys finansowy mają konsekwencje dla profesjonalistów w systemie ochrony zdrowia, które muszą być brane pod uwagę w polu socjologii zawodów.
- Metody biograficzne mające korzenie w performensie i sztuce, świetne same w sobie, mogą niekoniecznie być dostępne dla szerszej publiczności. Zastosowanie teorii ugruntowanej w dużym badaniu dotyczącym tożsamości europejskiej pozwoliło odkryć co najmniej osiem typów takich tożsamości.
- Badane osoby starsze uznały słabe więzi, zawiązywane na peryferiach ich kręgów społecznych, jako zdecydowanie warte podtrzymywania, ponieważ wiążą się z mniejszymi zobowiązaniami niż te z osobami bliższymi, na przykład rodziną.
- Wiele osób (szczególnie w Niemczech i Szwajcarii) pracuje obecnie nad różnymi aspektami mody.
- Socjologia rodziny pomija jednoosobowe gospodarstwa domowe.
- Poziom sukcesu radykalnych partii prawicowych zależy od takich czynników, jak na przykład system wyborczy (głosowanie obowiązkowe, możliwe sposoby prowadzenia kampanii wyborczej, przyciąganie ludzi niechętnych wobec polityki), jak i tego, czy możliwa jest alternatywa w postaci umi-

arkowanej partii prawicowej.

- Współczesne partie prawicowe przerzuciły swoją uwagę na etnokultury raczej niż „rasy”, istnieją różne warianty koźłów ofiarnych lub obiektów negatywnej identyfikacji w różnych częściach świata – dla Zachodu jest to islam, dla Wschodu to komunistyczna przeszłość. W szeregu prezentacji, opierających się na wtórnych danych ankietowych i oferujących opisy bez wyjaśnień, sugerowano, że użyteczne byłoby przeprowadzenie celowych porównań metodologicznych z danymi bazującymi na podejściach „jakościowych”, badając próby mniejsze i mniej reprezentatywne w sensie formalnym.

ESA publikować będzie nowe czasopismo; towarzystwo prowadzi już European Societies, a oba pisma będą dostępne w formie elektronicznej bezpłatnie dla członków. Nowe pismo nosi tytuł European Journal of Cultural and Political Sociology i także jest publikowane przez wydawnictwo Routledge. Pierwszy numer ma się ukazać w marcu 2014. Redaktorami są Paul du Gay, Ricca Edmondson, Eeva Luhtakallio i Charles Turner. Zespół redakcyjny liczy dziewiętnaście osób, wśród których siedmioro pochodzi spoza Europy. Co ciekawe, jak dotąd brakuje w redakcji osób z Europy Wschodniej. ■

Przypisy:

Znaczna część informacji o programie konferencji jest wciąż dostępna na stronie ESA, <http://www.europeansociology.org/conferences/11th-esa-conference.html>

> Deklaracja podsumowująca przyjęta przez Główny Zjazd XXIX Kongresu Latyno- amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego (ALAS)



„Kryzys i sytuacje awaryjne w Ameryce Łacińskiej” – temat przewodni 29 Kongresu państw ALAS w Santiago.

Spotkanie w Santiago, stolicy Chile, od trwające od 29 września do 4 października 2013 roku, zgromadziło 4168 socjologów z 30 krajów amerykańskiej, karaibów oraz innych państw, uczestniczących w 33 grupach roboczych, 79 panelach, 86 premierach książek i pięciu konferencjach plenarnych. Dwanaście konferencji przygotowawczych w znacznym stopniu pomogło rozpowszechnić wiedzę o celach Kongresu, zachęcając do aktywnego udziału w działaniach stowarzyszenia. Zwłaszcza włączenie setek studentów i młodych profesjonalistów połączonych z tworzeniem sieci mających służyć wymianie wiedzy i doświadczeń ma szansę stać się trwałym dorobkiem niniejszego Kongresu Latynoamerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego.

Rok ten był czterdziestą rocznicą

puczu Pinocheta w Chile i nikt z uczestników Kongresu nie ominął udziału w intensywnej debacie i wynikłej z niej krytycznej refleksji – tak podczas Kongresu, jak i w poszczególnych państwach – o efektach tego barbarzyńskiego gestu (oraz długotrwałym milczeniu o tej traumie), w którym konserwatywni intelektualiści, politycy i organizacje międzynarodowe upatrywały moment kapitalistycznej odbudowy Chile i całej Ameryki Łacińskiej.

Obecnie konieczna dyscyplina i porządek naszych badań łączy się w twórczy sposób z rozwojem umiejętności krytycznych, ale też z tworzeniem ożywczego, transformującego ruchu o kontynentalnym zasięgu. Ostatnie lata były czasem narodzin wielu ważnych ruchów społecznych:

- Latynoamerykańscy emigranci walczą o autentyczną

>>

reformę polityki Stanów Zjednoczonych, która przyznałaby im prawo do pracy, edukacji i pomocy społecznej oraz, oczywiście, możliwości życia w tym kraju bez prawnych prześladowań.

- Meksykański Demokratyczny Związek Nauczycieli domaga się prawdziwej reformy edukacji i odwołania planowanych zwolnień nauczycieli, należących do największego związku zawodowego na kontynencie (ponad 1,2mln. członków).

- Na całym kontynencie trwają walki przeciw nielegalnemu zawłaszczaniu i wyzyskowi naturalnych i strategicznych bogactw regionu, takich jak ropa, gaz, mające miejsce także w górnictwie, rolnictwie, rybołówstwie, leśnictwie, gospodarce morskiej i przybrzeżnej.

- Kolumbijczycy żądają negocjacji pokojowych, które położyłyby kres jednemu z najdłuższych i najboleśniejszych konfliktów na kontynencie.

- Kubańczycy wciąż mężnie walczą o respektowanie ich suwerenności i zakończenie blokady.

- W Wenezueli, Boliwii, Argentynie, Brazylii, Urugwaju i Ekwadorze trwają walki o uznanie demokratycznie wybranych rządów i zaprzestanie ataków na nie.

- Starania o rzeczywistą i demokratyczną transformację mają miejsce we wszystkich państwach regionu.

- Walka z neoliberalnymi cięciami budżetowymi w służbie zdrowia, edukacji, pomocy społecznej jest kolejnym obszarem działań

- Trwa także sprzeciw wobec przemocy, terroru, rosnącej roli aparatu bezpieczeństwa w życiu naszych wspólnot i narodów.

- Kolejnym obszarem jest zwalczanie korupcji i ekstrawagancji coraz bogatszych rządów, oficjeli i funkcjonariuszy, których narody pogrążają się w biedzie.

- Sprzeciw wobec ograniczania programów społecznych i polityki publicznej. Zwalczanie szpiegostwa ze strony Stanów Zjednoczonych w naszych krajach.

- Walka o zdobycie autentycznej suwerenności i autonomii ludności rdzennej, kreolskiej i pochodzenia afrykańskiego.

Tak rozbudowany program wymaga systematycznej pracy od socjologów z całego kontynentu. Naszą odpowiedzialnością jest dzielić się naszą wiedzą i rozpowszechniać nasze obserwacje dotyczące najbardziej nagłych kwestii społecznych: zagrożenia wyniszczeniem terenów, biedą, wykluczeniem, niepewnością, przemocą, oraz wrażliwością większości obywateli na skutki klęsk żywiołowych i kryzysów ekonomicznych. Musimy próbować wypracować pełną wolność wypowiedzi, zgromadzeń i krytyki dla wszystkich mieszkańców regionu,

walczyć o instytucjonalizację polityk które poprawią dobrobyt populacji, jeżeli zostaną wdrożone przez społeczeństwo odpowiedzialne rządy szanujące prawa jednostek i narodów, przewyższenie wszelkich form kolonializmu wiedzy i władzy. Konieczna jest autentyczna autonomia Uniwersytetu i jego inkluzywność, przekraczająca wskaźnikowe ramy narzucane przez międzynarodowe organizacje. Te cele są podstawą naszego zaangażowania i stanowią o przyszłości stowarzyszenia.

Nasze Uniwersytety i instytucje wyższego kształcenia, publiczne i prywatne, muszą wykonywać ciągły wysiłek ponawiania swojej pracy badawczej, tak aby zapewnić społeczeństwu i państwu wiedzę, w oparciu o którą możliwe stanie się zdecydowane zaangażowanie tych, którzy są najbardziej potrzebni w obronie sprawiedliwości, wolności i różnorodności.

ALAS uosabia te aspiracje i bierze na siebie odpowiedzialność kroczenia drogą, którą podąża do chwili obecnej, jednocześnie czyniąc wszelkie możliwe wysiłki zmierzające do włączenia jak największej liczby socjologów – szanując i uznając wielość ich teoretycznych perspektyw, praktycznych doświadczeń i tożsamości – w drodze do świata, w którym każdy mógłby mieć swoje miejsce.

Niech żyje ALAS! Niech żyje nasza Ameryka! ■

> Transformacje Społeczne i Era Cyfrowa

Elisa P. Reis, Federalny Uniwersytet Rio de Janeiro, Brazylia, członek Komitetu Wykonawczego ISA w latach 2006–2010 oraz Reprezentantka ISA w ISSC¹



Elisa Reis, nowa Wiceprezydent ISSC



Alberto Martinelli, nowy Prezydent ISSC

Transformacje społeczne i era cyfrowa” brzmiał temat Światowego Forum Nauk Społecznych zorganizowanego przez Międzynarodową Radę Nauk Społecznych (ISSC) w Montrealu w dniach od 13 do 15 października (2013). Ponad 1000 badaczy społecznych, menadżerów naukowych i ekspertów w tematyce cyfrowej, pochodzących z 60 krajów wzięło udział w Forum składającym się z blisko 750 wystąpień wraz z różnymi wydarzeniami towarzyszącymi – przygotowanymi przez partnerów ISSC.

Sesje plenarne, skupiające się wokół kluczowych kwestii współczesnego społeczeństwa, przyciągnęły rzesze odbiorców i dostarczyły okazji do ożywionej dyskusji wśród przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. ISSC zaprosiło aktywną grupę młodych pracowników naukowych, którzy nie tylko zaprezentowali prace własne, ale również poddali pod dyskusję szereg trudnych pytań

oraz zachęcili nas wszystkich do podjęcia wspólnej pracy badawczej.

ISA patronowało sesji poświęconej głównym tematom obecnym w socjologii kanadyjskiej z myślą o ocenie korzyści, obietnic, wad oraz implikacji ery cyfrowej dla generowania wiedzy oraz interwencji społecznych w polityce. Pod hasłem „Rozumienie Społecznych Transformacji w Erze Cyfrowej, Kanada 2013 – Socjologia kanadyjska w okresie przygotowań do Światowego Kongresu ISA 2018” zaprezentowano cztery prace, które stanowiły dobry przykład współczesnej kanadyjskiej socjologii. Patrizia Albanese, Prezes-Elekt Kanadyjskiego Towarzystwa Socjologicznego i przewodniczący lokalnego komitetu organizacyjnego XIX Światowego Kongresu ISA, który odbędzie się w 2018 roku w Toronto, oraz jej współpracownicy Howard Ramos, Rima Wilkes oraz Cheryl Teelucksingh, przedstawili ekscytującą zapowiedź kolejnego – po tym w Yokohamie – Kongresu.

ISA uczestniczyło również w sesji pod tytułem „Ewolucja Krajobrazu Geopolitycznego w XXI wieku: Etyka i Prawa Człowieka”. Zorganizowany przez Saths Cooper, Prezesa Międzynarodowego Towarzystwa Psychologicznego, panel ten nawiązywał do kolejnego Światowego Forum Nauk Społecznych ISSC o temacie „Przekształcanie Stosunków Globalnych na Rzecz Sprawiedliwości na Świecie”. To Trzecie Światowe Forum Nauk Społecznych ma odbyć się we wrześniu 2015 roku w Durbanie w Afryce Południowej, gdzie mamy nadzieję na silne zaangażowanie ze strony ISA, a szczególnie jego młodszych członków. ■

Przypisy:

1. Nota od wydawcy oryg.: Gratulujemy Elisie Reis, która została wybrana na stanowisko Wice-Prezesa ISSC i Alberto Martinelliemu (Prezesowi ISA w latach 2000–2004), który został wybrany na stanowisko Prezesa ISSC podczas Spotkania w Montrealu.

> Rosyjski zespół *Globalnego Dialogu*

Elena Zdravomyslova, Uniwersytet Europejski w Sankt Petersburgu, członkini Komitetu Wykonawczego ISA w latach 2010-14

Nasz zespół należy do tych elastycznych. Rdzeń grupy tłumaczy stanowią Elena Nikiforova, Anna Kadnikova i Asja Voronkova. Inne osoby dołączają się do udziału w projekcie mniej lub bardziej regularnie, liczymy też, że dołączą do nas nowe osoby oraz spodziewamy się pewnej stałej rotacji. Należymy do różnych instytucji socjologicznych. Obecnie owoce naszej pracy są rozpowszechniane wśród socjologów z Petersburskiego Towarzystwa Socjologicznego, które jest regionalnym oddziałem Rosyjskiego Towarzystwa Socjologicznego. Mamy przyjemność stanowić część międzynarodowych zespołów tłumaczy. Dzięki pracy nad rosyjską wersją magazynu stajemy się wyczuleni na bieżące debaty w światowej wspólnocie socjologów i poszerzamy nasze naukowe horyzonty. Uczymy się więcej, gdy pracujemy nad znajdowaniem rosyjskich ekwiwalentów dla określonych pojęć i kategorii. „Uczenie się przez praktykę” tłumaczenia tekstów socjologicznych to istotnie określenie, które całkiem nieźle odzwierciedla to, co robimy! Mamy nadzieję, że Globalny Dialog będzie kontynuowany i że będzie dostarczał wiadomości o zróżnicowaniu socjologicznych zainteresowań i perspektyw, a sam magazyn zdobędzie światową sławę! ■



Elena Zdravomyslova uzyskała doktorat socjologii, jest profesorką na Europejskim Uniwersytecie w Sankt Petersburgu, (EUSP), gdzie jest dyrektorką współodpowiedzialną za Program Genderowy, a także koordynatorką projektów w Centrum Niezależnych Badań Społecznych. Jej zainteresowania badawcze i naukowe obejmują: gender studies, ruchy kobiece i metodologię jakościową. Tematy, w których jest ekspertką to m.in. gender w Rosji, teoria feministyczna, socjologia opieki i badania biograficzne



Anna Kadnikova uzyskała magisterium z socjologii. Ukończyła Europejski Uniwersytet w Sankt Petersburgu, interesuje się mobilizacją ruchu „pro-life” w ostatniej dekadzie.



Elena Nikiforova jest badaczką w Centrum Niezależnych Badań Społecznych w Sankt Petersburgu. Uzyskała dyplom na Wydziale Socjologii na Petersburskim Uniwersytecie Państwowym, gdzie studiowała w Szkole Studiów Międzynarodowych oraz na Wydziale Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu w Imrick w Irlandii. Jej obecne zainteresowania obejmują sferę mobilności i przestrzeni, wpływ na nie miała w znacznym stopniu debata o globalizacji i transnacionalizacji oraz badania „granic”. Jak dotąd jej badania dotyczyły takich tematów, jak transformacja miejsc, tożsamości i trajektorii życiowych związana z ciągłą rekonfiguracją przestrzeni politycznej w państwach byłego bloku radzieckiego, jest zainteresowana przede wszystkim państwami bałtyckimi (w szczególności Estonią i Łotwą), północno-zachodnią Rosją oraz północnymi rubieżami Rosji.

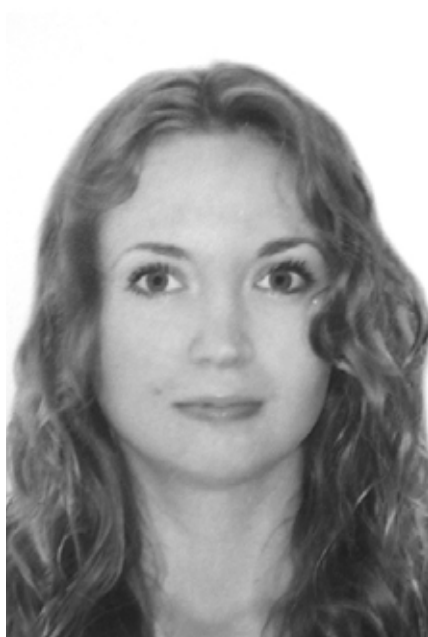
>>



Asja Voronkova jest muzykiem, założycielką grupy rockowej Patience Airways. Zdobyła licencjat w Instytucie Smolny na Petersburskim Uniwersytecie Państwowym oraz w Bard College w USA. Publikowała na temat socjologii muzyki rockowej, jest szczególnie zainteresowana ekstremalną kulturą muzyki metal jako fenomenu wśród ludzi młodych. Pracuje jako tłumaczka w czasopiśmie socjologicznym Laboratorium.



Alexander Kondakov jest magistrem, pracuje jako badacz w Centrum Niezależnych Badań Społecznych w Sankt Petersburgu. Ukończył studia w Międzynarodowym Instytucie Socjologii i Prawa, a jego zainteresowania naukowe obejmują socjologię prawa i queer studies. Jego obecny projekt dotyczy kontrowersji wokół koncepcji obywatelstwa seksualnego [ang. sexual citizenship] w Rosji.



Yuliya Martinavichene jest członkiem kadry Wydziału Mediów Europejskiego Uniwersytetu Humanistycznego w Wilnie oraz doktorantką na Wydziale Filozofii. Główne zainteresowania badawcze skupiają się wokół wizualnej semiotyki, reklam usług publicznych oraz socjologii i filozofii tożsamości zbiorowych. Jej praca magisterska była studium na publicznych kampanii promocyjnych na Białorusi i ich dyskursywnej sile przyciągania.



Ekaterina Moskaleva ukończyła socjologię na Petersburskim Uniwersytecie Państwowym. Interesuje się zagadnieniami związanymi z public relations oraz sztuką, co znajduje wyraz w jej zaangażowaniu w dwa duże projekty, Międzynarodowy Festiwal Franczyzy oraz Geek Picknic, gdzie była menedżerką, a także w Masę Krytyczną 2013 (jako badaczka i menedżerka eventów). Obecnie pracuje jako menedżerka projektów w Petersburskim oddziale Wyższej Szkoły Ekonomicznej.